PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 11 — Lwów, wtorek 16 stycznia 1934 — Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Na wyżynach biurokracji

(Korespondencja własna)

Warszawa, 14 stycznia

Podczas gdy boczne koła Sejmu: komisje mielą słomę bez ziarna tj. — jak się wyraził pos. Trąmpczyński pracują dla niczego, dzieją się w drugim — w rzeczywistości w pierwszym — organie narodu: we władzy wykonawczej różne rzeczy, któremi opinja zostaje zaskoczona, tembardziej, że nikt niema na nie wpływu. W czasie feryj sejmowych tj. przez jakie 9 miesięcy w roku mówi i pisze się o zmianach w rządzie, ma się na myśli zmiany na stanowiskach ministrów. Przeważnie doznaje się zawodu, gdyż może właśnie dlatego, że opinja uznaje niejednego z ministrów za dojrzałego do zmiany, akurat ten minister zostaje. Z zebraniem się Sejmu o zmianach już się nie mówi, gdyż wiadomo, że w czasie sesji ministrowie mają najsilniejszą pozycję z tej racji, aby nie obudzić nawet pozoru, że Sejm mógł wpłynąć na zmianę.

Za to przed sesją i w czasie sesji dokonywuje się zmiany na wysokich — obecnie byłoby stosowniejsze wyrażenie: wysokopłatnych — stanowiskach biurokratycznych. Przeprowadza się często i liczne zmiany i przesunięcia, które nie wzbudzają zainteresowania, mimo że te stanowiska są decydujące dla metod rządzenia. Minister ministrem — nie może ani o wszystkiem wiedzieć ani wszystkiego zrobić, natomiast wiceministrowie, dyrektorzy departamentów i poniektórzy naczelnicy wydziałów to są rzeczywiści kierownicy maszyny rządowej, od ich głosu i pociągnięcia zależą często najważniejsze sprawy.

Jedną z takich zmian, która przeszła bez większej uwagi, była niedawna nominacja brata p. premiera wiceministrem skarbu. Czy p. Jędrzejewicz młodszy ma kwalifikacje, o tem się nie mówi i o to nikt nie pyta, wszyscy widocznie tkwią w przekonaniu, że może być niegorszym fachowcem niż p. Koc czy p. Kozłowski. Ale ta nominacja już wywarła swój skutek, mianowicie mówią znowu o reorganizacji ministerstwa skarbu — którejś tam z rzędu w toku różnych i z rozmaitych powodów przeprowadzanych tak często reorganizacji.

Naturalnie reorganizacja ma się odbyć pod kątem widzenia oszczędności. Okazuje się bowiem, że tzw. przeszeregowanie urzędników przyniosło wprawdzie urzędnikom znaczny uszczerbek w dochodach, ale skarb ma z tego minimalne korzyści. W tym wypadku sprawdzają się zapewnienia ministra, że globalna suma wydatków personalnych nie zostanie zmniejszona — nie wyjaśnia się tylko, czy z tego powodu, że pewne płace zostały grubo przesolone. Faktem więc jest, że musi się poszukiwać oszczędności na innych miejscach. I tu każdego, kto wchodzi trochę głębiej w rzecz, zastanawia, dlaczego ministerstwo skarbu musi mieć czterech wiceministrów, kiedy dawniej przy więcej skomplikowanych stosunkach wystarczało dwóch. Ma więc nastąpić reorganizacja zapomocą redukcji personalnej na stanowiskach trzeciego stopnia płac. Czy oszczędności są rzeczywistym powodem tego „zamachu" na p. Koca czy p. Kozłowskiego — jednego z nich wymieniają jako ofiarę tej reorganizacji — to inna sprawa; w każdym razie druga para: pp. Jędrzejewicz i Jastrzębski podobno nie wchodzą w rachubę, oni mają przetrwać.

Niedawno mówiono, że p. minister skarbu Zawadzki nosi się z zamiarem ustąpienia rzekomo z powodu uszczuplenia jego kompetencji finansowo-gospodarczych na rzecz obcego czynnika, pod którym rozumiano komitet ekonomiczny ministrów i jego ducha: p. wiceministra Lechnickiego. Są jednak sceptycy, którzy — nie negując samej możliwości chęci ustąpienia — podają inne powody. Może być, że minister czuje się skrępowany tem, że brat p. premiera ma być jego prawą ręką; może widzi w nim — następcę jeszcze za życia?

Ile będziemy płacić na ubezpieczenia

Izba ubezpieczeń społecznych wydała pouczenie dla pracodawców o sposobie dokonywania przez nich zgłoszeń oraz obliczania i uiszczania składek ubezpieczeniowych. Ze względu na to, że wszyscy prawie nie znają tych nowych przepisów, podajemy z nich najważniejsze.

ZGŁOSZENIE i WYMELDOWANIE

Każdego przyjętego pracownika (robotnika lub pracownika umysłowego) pracodawca obowiązany jest zgłosić indywidualnie w ciągu 7 dni na specjalnym formularzu do ubezpieczalni społecznej lub jej oddziału, w których okręgu znajduje się miejsce zatrudnienia. Jeśli miejsce zatrudnienia znajduje się poza siedzibą ubezpieczalni lub jej oddziału, zgłoszenie może nastąpić w ciągu 10 dni od dnia przyjęcia pracownika. Również w ciągu dni siedmiu (lub 10) należy zgłosić założenie nowego zakładu pracy albo przyjęcie po raz pierwszy pracowników do zatrudnienia. Pracodawcy zatrudniający najwyżej trzech pracowników (robotników i pracowników umysłowych łącznie) obowiązani są zgłaszać indywidualnie każdą zmianę zarobku poszczególnych pracowników. Zgłoszenie zmian zarobków, które nastąpiły w ciągu miesiąca, należy przesyłać do ubezpieczalni co miesiąc najpóźniej do 10 dnia następnego miesiąca. Wymeldowanie pracownika zwolnionego z pracy, powinno być dokonane w ciągu 7 dni (jeśli zakład pracy znajduje się poza siedzibą ubezpieczalni — w ciągu 10 dni) od daty zaprzestania pracy.

SKŁADKI

Składki ubezpieczeniowe płatne są łącznie za wszystkie rodzaje ubezpieczenia co miesiąc zdołu, najpóźniej do 10 dnia następnego miesiąca. Składki od zarobków tygodniowych opłaca się za tygodnie, które zakończyły się w ubiegłym miesiącu kalendarzowym, przyczem za ostatni dzień tygodnia przyjmuje się sobotę. Pracodawca obowiązany jest sam obliczyć wysokość składek, które powinien wpłacić. Składki za wszystkie rodzaje ubezpieczeń oblicza się od zarobków rzeczywistych, zaokrąglonych do jednego złotego (mniej niż 50 groszy nie liczy się, więcej niż 50 groszy uważa się za złotego). Podstawą wymiaru składki za wszystkie ubezpieczenia robotników jest zarobek tygodniowy. Dla pracowników umysłowych przy obliczaniu składki na ubezpieczenie i od wypadków, podstawą jest zarobek tygodniowy, który przyjmuje się, jako sześć dwudziestych piątych zarobku miesięcznego. Przy ubezpieczeniu emerytalnem pracowników umysłowych podstawą wymiaru składki jest wynagrodzenie miesięczne.

SKŁADKI ROBOTNIKÓW

Najniższą podstawą wymiaru składki tygodniowej na wszystkie ubezpieczenia robotników jest kwota 6 złotych zarobku, jeżeli zarobek jest niższy, lub robotnik nie otrzymuje żadnego wynagrodzenia, oblicza się składkę od 6 złotych tygodniowego zarobku i płaci ją pracodawca sam całkowicie. Za najwyższą podstawę wymiaru składki za ubezpieczenie chorobowe i wypadkowe robotników przyjęty jest zarobek **174** złotych tygodniowo, a na ubezpieczenie emerytalne robotników zarobek **72** złotych tygodniowo. Przy zarobkach wyższych składkę na ubezpieczenie chorobowe i wypadkowe oblicza się od 174 zł., a na emerytalne — od 72 zł. zarobku tygodniowego. Składka na ubezpieczenie chorobowe robotników wynosi wogóle **5** procent zarobków, a przy zarobkach tygodniowych 174 zł. i wyżej 8.70 zł. tygodniowo. Połowę składki płaci robotnik, a połowę pracodawca.

Składka za ubezpieczenie emerytalne robotników wynosi **5.2** proc. zarobków, z czego **3.3** proc. opłaca robotnik, a **1.9** proc. opłaca pracodawca. Przy zarobkach tygodniowych 72 zł. i wyżej, składka na to ubezpieczenie wynosi zł. **3.75** tygodniowo. Wysokość procentową składki na ubezpieczenia wypadkowe ustala orzeczenie o zaliczeniu zakładu pracy do kategorji i klasy niebezpieczeństwa (zasadniczo wynosi ona przeciętnie 1.4 proc.), składkę tę opłaca wyłącznie pracodawca.

SKŁADKI PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Najniższe i najwyższe granice zarobków tygodniowych pracowników umysłowych dla ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego są te same co i u robotników. Składka na ubezpieczenie na wypadek choroby pracowników umysłowych wynosi 4.6 proc. zarobków (połowę płaci pracodawca, a połowę ubezpieczony), przy zarobkach tygodniowych ponad 174 zł. (725 zł. miesięcznie) składka wynosi **8** zł. tygodniowo. Procentowa wysokość składki na ubezpieczenie wypadkowe pracowników umysłowych jest taka sama, jak i robotników.

Najniższą podstawą wymiaru składki na ubezpieczenie emerytalne i na wypadek braku pracy pracowników umysłowych jest wynagrodzenie miesięczne w wysokości 60 zł. miesięcznie (lub jeśli pracownik pracuje bez płacy) składka wynosi zł. 6.48 miesięcznie (opłaca ją sam pracodawca całkowicie), przy wynagrodzeniach 725 zł. miesięcznie i wyżej, składka wynosi zł. 78.30. Od nadwyżek wynagrodzeń ponad 725 zł. miesięcznie należna jest ponadto składka na ubezpieczenie na wypadek braku pracy w wysokości 1.68 proc. zarobków. Składki ubezpieczeniowe nie podlegają żadnym zaokrągleniom. Przy zarobkach od 60 zł. do 400 zł. miesięcznie, pracownik płaci dwie piąte składki emerytalnej, a przy zarobkach od 400 do 725 zł. pracownik płaci połowę składki.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Na froncie oświaty i kultury

O własnych siłach

Warunki bytowania współczesnej Polski odbiły się również w silny sposób na **ruchu oświatowym klasy robotniczej.** Rezultatem panującego położenia ekonomicznego, bezrobocia, zmniejszonych zarobków, katastrofalnego skurczenia się budżetu rodziny robotniczej, jest fakt, że klasa robotnicza może coraz mniej łożyć na utrzymanie swych organizacyj. Organizacja oświatowa cierpi więcej od innych, bo zrozumienie potrzeby tej formy ruchu robotniczego jest w klasie pracującej w Polsce z różnych powodów mniejsze, niż świadomość organizacyjna, istniejąca w stosunku do innych dziedzin tego ruchu. Większy jeszcze wpływ wywarły **warunki polityczne,** które w ostatnich latach w Polsce się ustaliły. Klasa robotnicza, zorganizowana pod sztandarami socjalistycznemi, została pozbawiona wszelkiego udziału w funduszach publicznych, przeznaczonych na wzmożenie ruchu oświatowego. Akurat teraz, w okresie kiedy własne możliwości klasy robotniczej znacznie się zmniejszyły, kiedy statystyka stwierdza niezbity fakt, że robotnik jest zmuszony niemal cały swój uszczuplony dochód społeczny oddawać na cele konsumcyjne, uznano za wskazane pozbawić robotniczy ruch oświatowy wszelkiej pomocy z funduszów, które płyną wszak z ciężarów nakładanych na **całe** społeczeństwo a więc których źródłem jest praca **samej klasy robotniczej.** Za przykładem Rządu poszły samorządy. Obecne warunki polityczne odbiły się nietylko na funduszach. Zostaliśmy także pozbawieni prawie zupełnie pomocy intelektualnej ze strony sympatyzującej dawniej z nami inteligencji, a zwłaszcza **nauczycielstwa.** Jedni przeszli na drugą stronę. Inni boją się przestąpić próg naszej organizacji. **Każdy obawia się narazić.** Znamy aż zanadto dobrze warunki, które spowodowały załamanie się tej grupy społecznej. Nie będziemy się więc teraz nad nimi rozwodzić. Faktem jest, że zabrakło nam wielu z tych, którzy pracowali w naszym ruchu oświatowym, jako prelegenci, kierownicy kursów dokształcających, chórów i teatrów robotniczych, doradcy bibljotek robotniczych.

Pozostaliśmy zdani na własne siły. Nie jest to powód do rozpaczy. Toczymy wszak walkę. A w walce może się różnie zdarzyć i trzeba być na wszystko przygotowanym. Trudności i przeszkody nas nie złamią, ale zahartują. Oświatowy ruch robotniczy dalekim jest od załamywania rąk z powodu pozbawienia go pomocy finansowej, lub dezercji grupy dawnych sympatyków i przyjaciół. Praca oświatowa jest nieodzowną potrzebą klasy robotniczej. Klasa robotnicza znajduje i nadal znajdować będzie sposoby, aby potrzebie tej zadość uczynić. Ruch nasz przystosowuje się do każdych warunków walki i każdej sytuacji i nie cofa się przed pracą o własnych siłach. Jest trochę trudniej, ale damy sobie radę.

Pierwszą zasadą naszą winno być, aby nigdzie, na żadnym terenie nie wstrzymywać pracy z powodu ciężkich warunków. Prowadzimy ją w sposób skromniejszy, jeżeli inaczej nie można, ale nie ustępujemy z żadnej placówki. Jeżeli praca nasza wymaga stałego, płatnego pracownika, a na to nas nie stać, oprzyjmy chwilowo robotę na pracy bezpłatnej, zastąpmy funkcjonarjusza pracą zbiorową kilku osób. Jeżeli nie mamy za co opłacać lokalu, korzystajmy z lokalu bratniej organizacji, lub nawet zbierajmy się w prywatnych mieszkaniach. Tylko w żadnym wypadku nie przerywać pracy, nie zakładać rąk, nie rezygnować. Nie zawieszajmy czasowo pracy i nie zadawalajmy się złudną pociechą, że może potem będzie lepiej. Nic trudniejszego nad ponowne rozpoczęcie pracy raz zarzuconej i zaniedbanej.

Musimy być na to przygotowani, że środków materjalnych nie będzie nam się przelewać, bo klasa pracująca jest dziś uboższą, niż kiedykolwiek, i musimy prowadzić odpowiednio oszczędną gospodarkę, ale musimy też z drugiej strony żądać, aby klasa robotnicza w zrozumieniu konieczności i pożyteczności pracy oświatowej dostarczyła w dostępnym dla siebie zakresie środków na tę robotę. Nie wolno nam zwłaszcza tolerować zasady, że wobec szczupłości naszych środków trzeba w pierwszym rzędzie zaspokoić potrzeby ruchu zawodowego, czy politycznego. W praktyce oznaczałoby to likwidację robotniczego ruchu oświatowego. Mówimy to otwarcie, bo nie chcemy ukrywać, że wielu z naszych towarzyszy czynnych w ruchu zawodowym i politycznym, nie zdaje sobie sprawy z tej sytuacji i nie docenia znaczenia pracy oświatowej, traktując ją, jako luksus w obecnej ciężkiej sytuacji. Sądzimy, że sprawę tę należy postawić na zdrowej i uczciwej podstawie. Ruch robotniczy, jako całość, dysponuje w tej chwili pewną uszczuploną ilością dochodów na swe cele organizacyjne. Tę sumę, jaką ona jest, należy odpowiednio podzielić między wszystkie formy ruchu robotniczego, żadnej nie pomijając. Jeżeli trzeba, wszyscy będziemy ograniczać nasze wydatki i zastępować, gdzie się da, pieniądze zapałem i ofiarnością, ale od tego wspólnego stołu żadnej z organizacyj robotniczych odpędzać nie wolno. Muszą to w pierwszym rzędzie zrozumieć te organizacje, które z natury rzeczy dysponują środkami ruchu masowego. Kardynalnym warunkiem przezwyciężenia przez klasę robotniczą olbrzymich trudności obecnego okresu przejściowego jest ścisła współpraca wszystkich form ruchu robotniczego i wzajemne zrozumienie swych potrzeb.

Nie zrażajmy się tem, że tu i ówdzie brak nam prelegentów lub t. zw. inteligentów do prowadzenia trudniejszych działów pracy. Są bowiem i takie placówki organizacyjne, gdzie są wyłącznie robotnicy. Po pierwsze więc ci towarzysze - inteligenci, którzy są, muszą robić więcej, niż dawniej, za siebie i za tych, którzy ubyli. Po drugie robotnicy mogą sobie doskonale sami dać radę i własnym wysiłkiem poprowadzić robotę. Będzie to nawet pożyteczne, bo przyczyni się niewątpliwie do wyrobienia dzielnych działaczy z szeregów samej klasy robotniczej. Niema takiego działu pracy, którego robotnicy sami zorganizować nie potrafią. Robotnik może być doskonałym prelegentem, mającym tę wyższość nad inteligentem, że rozumie i odczuwa dobrze psychikę słuchacza robotniczego, że zna najlepiej jego potrzeby i bóle. Trzeba tylko popracować nad sobą. Referaty można ułożyć na podstawie książek i broszur naszych bibljotek, na podstawie artykułów naszej prasy, na podstawie specjalnych wzorowych odczytów lub konspektów, które opracowuje organizacja. Za pierwszym lub drugim razem będzie może ciężko, potem pójdzie już gładko.

Robotnik może doskonale sam prowadzić bibljotekę robotniczą. Trzeba na to poświęcić trochę czasu, korzystać z instrukcyj, których dostarczy organizacja, i co najważniejsza ukochać książkę. Musimy postawić sobie za punkt honoru, aby mimo trudnych czasów, bibljoteki nasze wciąż wzrastały w książki pożyteczne dla klasy pracującej.

Nie ugniemy się zatem przed wzmożonemi trudnościami. Są one dla nas podnietą do tem bardziej ożywionej pracy, opartej na własnym wysiłku. W ogniu tej walki wyrobimy i wzmocnimy w sobie pierwiastki niezbędne w wielkiem dziele **budownictwa socjalistycznego,** które stoi przd nami.

HENRYK SWOBODA.

Kronika T. U. R.

KILKANAŚCIE ODDZIAŁÓW T. U. R. ZNOWU ODPOWIEDZIAŁO

W ostatnim tygodniu Sekretarjat Generalny T. U. R. otrzymał około 20 rocznych sprawozdań od tych Oddziałów, które w ostatnich czasach przejawiały mniej żywą działalność organizacyjno - oświatową. Podkreślamy ten dodatni przejaw z życia naszej organizacji, zaznaczając równocześnie, że jeszcze pewna liczba Oddziałów TUR. nie wypełniła zaleceń organizacyjnych, zawartych w ostatnich okólnikach. Termin połowy stycznia b. r. będzie bezwzględnie przez centralę naszą przestrzegany. Oddziały więc, które dotąd nie nadesłały sprawozdań, winny to uczynić w najbliższych dniach.

Prądy literackie i kulturalne 1933 r.

I.

Aby stworzyć tło dla głównych prądów i wypadków literackich roku ubiegłego, musimy powiedzieć kilka słów o tem, do czego zmierzała nasza literatura w ciągu ostatniego dziesięciolecia.

Patrząc na dziesiątki tomików wierszy, wychodzących rok rocznie nakładem Hoesicka i innych wydawców, na setki nowych powieści, na nowe talenty, które zjawiały się niemal co kilka tygodni, niezrażone twardym losem pisarza w dzisiejszej Polsce, każdy nawet najbardziej powierzchowny obserwator odnosił wrażenie, że naszą literaturę nurtuje jakiś wielki podziemny prąd nie ukazujący jeszcze swego oblicza, że literatura polska dojrzewa do jakiegoś renesansu, którego sens ucieka na razie przed próbami sformułowania.

Rok ubiegły przyniósł dużo nowych zjawisk i dyskusyj pozwalających zorjentować się w ogólnych zarysach zmian w upodobaniach czytelników i zainteresowaniach pisarzy, jakie odbyły się w ciągu lat ostatnich.

U samej podstawy tych zmian zdaje się leżeć pewien nowy stosunek publiczności do literatury jako zjawiska społecznego. Nasza literatura epoki porozbiorowej do **Żeromskiego** włącznie stała na samem czele wszystkich prądów i dyskusyj społecznych. Pozbawiony swobodnego życia politycznego naród przeżywał swe zagadnienia społeczne i narodowe na papierze, w powieści i w poezji. Pisarze, dziedziczący tradycje powstańców, wychodzili bronić ojczyzny z piórem w ręku szli na wszystkie zagrożone placówki, wszędzie gdzie była jakaś wielka sprawa społeczna lub narodowa. Dzięki temu literatura polska miała dla polskiego czytelnika niezmierną aktualność, zasłaniającą mu wszystkie czysto artystyczne zagadnienia formy i stylu. Każda książka **Żeromskiego** np. była wyrazem pewnej opinji, pewnej myśli społecznej, której skutki praktyczne nie miały żadnego sprawdzianu.

W ostatnim okresie niepodległości publiczność czytająca przeszła przez twardą szkołę praktycznego życia zbiorowego. Doświadczenia tego okresu obniżyły wydatnie znacznie literatury jako zjawiska społecznego. Doraźna doniosłość wyrażonej w niej opinji okazała się bardzo mała w społeczeństwie, gdzie połowa wyborców nie umiała czytać wogóle, a wszyscy kupujący książki, głosując solidarnie, nie potrafiliby zdobyć ani jednego mandatu do sejmu. Ostatnie lata rządów „silnej ręki" wykazały, że skutki praktyczne takiego lub innego kształtowania się opinji publicznej mogą być w danych okolicznościach bardzo niewielkie. Wreszcie zapoznanie się z praktyką życia zbiorowego nauczyło czytelników że każda sprawa społeczna ma swoje własne drogi i środki. Nikt nie przypuszcza więcej, aby np. na losy naszych kresów zachodnich mogły mieć jakikolwiek wpływ utwory literackie jak Krzyżacy **Sienkiewicza** albo Rota **Konopnickiej.** Historja praw zdobytych i częściowo utraconych w tym okresie przez klasy pracujące, musiała również rozszerzyć świadomość, że praw wolności nie można zdobyć ani obronić przy pomocy najpiękniejszych nawet sonetów.

Znaczne rozszerzenie się w ten sposób zakresu doświadczenia społecznego zmniejszyło wydatnie rolę społeczną literatury i zwróciło zainteresowania czytających w nowym kierunku, mianowicie — poszukiwania w literaturze wartości artystycznych. Podobne zjawiska zachodziły na Zachodzie na przełomie XVIII i XIX w. Wejście burżuazji na drogę czynu podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej położyło kres literaturze społeczno-dydaktycznej Oświecenia i zwróciło czytelników w kierunku wartości artystycznych, jakie przyniosła literatura romantyczna. Na skutek odmiennego biegu historji polskiej, proces ten wystąpił u nas dopiero w ostatniem dziesięcioleciu.

Poszukiwanie w literaturze wartości artystycznych, interesujące doniedawna tylko nielicznych, ogarnęło w ostatnich latach wielkie rzesze czytelników. Proces ten przyśpieszył się jeszcze przez to że w obliczu wielkich klęsk społecznych i wynikłego stąd zniechęcenia, sfera zainteresowań artystycznych stała się terenem t. z. emigracji wewnętrznej znacznej części polskiej inteligencji.

Poszukiwanie wartości artystycznych, zwłaszcza kiedy prąd taki ogarnia większą ilość osób, nie odrazu prowadzi do wytworzenia się takich wartości. Ostatnie poczynania naszej literatury w tym zakresie są, być może, nieco blade, jak pierwsze kwiaty, ukazujące się wiosną wśród śniegu i martwych jeszcze traw zimowych. Powiększone w ostatnich latach bardzo zastępy czytelników polskich rozszerzyły tymczasem znacznie zakres swej lektury zapoznały się z literaturą różnych krajów, zrazu bez wyboru ucząc się powoli odróżniać lepszą książkę od gorszej. Zarówno u czytelników jak u piszących zaczął się powolny wzrost wymagań, stawianych stronie artystycznej literatury.

Pośród wielkiej ilości grup i odcieni, prądów i wpływów literatura nasza zdawała się rozwijać od kilku lat w tym właśnie kierunku ogólnym

ATTICUS.

(D. c. n.)

Nowe podatki

W tych ciężkich czasach, kiedy ludzie, prowadzący jakieś interesa, ledwie zipią, zaś nieprowadzący żyją formalnie z powietrza, skarb państwa przypomniał sobie, że niema takiej siły, któraby przeciwstawiła mu się w nakładaniu nowych obciążeń. Jak się okazuje, wszystkie zastrzyki do skarbu nie działają tak skutecznie, aby mogły usunąć deficyt. Po pożyczkach i innych sposobach wydobycia pieniędzy wrócono do starego sposobu: do nakładania nowych podatków.

Tym razem mają to być podatki, które w efekcie dadzą nieznaczne sumy, a mimo to obciążą masy. Będą to: podatek na bibułki do papierosów i na kwas węglowy — podrożeje palenie biedniejszych i podrożeją napoje też nieluksusowe: woda sodowa, limoniadki i t. d. Nie ulega wątpliwości, że obecna większość sejmowa uchwali ministrowi skarbu, co tylko zechce — dlaczego miałaby z nim targować się, kiedy nie ze swojej zapłaci kieszeni?

W ciągu kilku miesięcy będzie to piąty nowy podatek. Trzy zadekretowano na podstawie pełnomocnictw, dwa przejdą przez Sejm. W sumie da to nowe obciążenie na jakie 30 miljonów rocznie, o ile ludność przez ograniczenie się w potrzebach nie zrobi skarbowi zawodu. W tym wypadku wyłoni się zapewne pomysł — nowego podatku.

—ooo—

Goering — honorowym rzemieślnikiem

Herman Goering obchodził onegdaj urodziny, ukończył 41 lat życia. Ponieważ Hindenburg nie przysłał mu nowego uniformu, a Hitler nie nadał mu nowego ministerstwa, musiał Goering: premjer pruski, minister lotnictwa, prezydent Reichstagu, generał, honorowy kat i t. d. otrzymać jakiś nowy tytuł.

Po — naturalnie nakazanym — fakelcugu i „skromnych" ogniach sztucznych, które urządziła mu jego straż przyboczna (cisami bojowcy, którzy podpalili Reichstag), otrzymał Goering dyplom na „honorowego mistrza niemieckiego rzemiosła". jest to wprawdzie oryginalny, ale dla Goeringa w sam raz stosowny tytuł, gdyż trzeba przyznać, że zna się na swojem rzemiośle. Jego rzemiosło i gęba Goebbelsa doskonale się uzupełniają; jednego nazywają „ognistym językiem", drugi operował ogniem, który mu się dla jego celów doskonale udał.

W Niemczech mówi się, że rzemiosło ma złotą podstawę. Co do Goeringa nie chodziło tyle o złotą podstawę, ile o palący się dach Reichstagu. Zasłużył na ten tytuł, gdyż pożar Reichstagu stał się podstawą „trzeciej Rzeszy".

Austrja na wulkanie

SPISEK PRZECIWKO RZĄDOWI DOLLFUSSA

(Korespondencja własna)

Wiedeń, w styczniu.

Telegramy już doniosły, że w piątek dnia 12 stycznia, we wczesnych godzinach porannych policja polityczna w Wiedniu aresztowała w mieszkaniu byłego krajowego szefa austrjackich hitlerowców, Alfreda Frauenfelda, grupę spiskowców, którzy knuli spisek przeciwko rządowi Dollfussa. Oprócz Frauenfelda w mieszkaniu jego obecni byli przywódca austrjackich hitlerowców Leopol Hauptman, oraz były hitlerowiec radca związkowy (senator) Schattenfroh.

Ich wspólnikiem był nie kto inny jak **przywódca dolnoaustrjackiej Heimwehry**, baron Alberti, jeden z głównych filarów dzisiejszego reżimu austrjackiego, a więc **podpora rządów Dollfussa**. Baron Alberti rozmawiał z przywódcami hitlerowców o sposobie przeprowadzenia Heimwehry do obozu narodowo-socjalistycznego. W tym wypadku hitlerowcy byliby znacznie wzmocnieni, gdyż zyskaliby dla swych celów kilkadziesiąt tysięcy dobrze uzbrojonych i wyszkolonych ludzi. Całe to towarzystwo odprowadzone zostało do sędziego śledczego jako podejrzani o zdradę stanu. Osadzeni też zostali natychmiast w więzieniu.

Gdyby udał się spisek i zdrada Albertiego, oznaczałoby to wielki cios dla rządu Dollfussa, bowiem Austrja Dolna jest największym krajem związkowym, a tamtejsza Heimwehra jest najsilniejszą i najliczniejszą organizacją. Ale i tak, moralny cios, zadany całemu ruchowi heimwehrowskiemu jest bardzo wielki i dotkliwy. Aresztowanie Albertiego jest w ścisłym związku z niepokojami organizowanemi w tak zwanych ochotniczych obozach pracowniczych. Obozy te w zupełności podlegają Heimwehrze, a Alberti widocznie miał nietylko w Austrji Dolnej, ale i w całem państwie wielki wpływ na owe obozy. Alberti uchodzi za najradykalniejszego przywódcę Heimwehry. Dawniej znany był jako monarchista, w ostatnim zaś czasie oddziały Heimwehry znajdujące się pod jego dowództwem przybierały coraz to wyraźniej oblicze hitlerowskie.

W całej Austrji Dolnej oddziały te wprost wrogo odnosiły się do „patrjotycznego frontu" kanclerza Dollfussa i partji chrześcijańsko-społecznej i nie chciały brać udziału w zgromadzeniach i wiecach frontu patrjotycznego. Z kół dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że w tym samym czasie, kiedy w pięciu obozach wybuchły niepokoje, Alberti był u kanclerza Dollfussa i wymagał od niego, aby zamianował go **KOMISARZEM RZĄDOWYM WIEDNIA**. Dotychczas niewiadomo, jaką rolę Alberti odgrywał w rozmowach, jakie toczyły się w domu Frauenfelda. W wydanym komunikacie Heimwehry podkreśla się, że Heimwehra współpracuje z rządem Dollfussa.

Kanclerz Dollfuss prawdopodobnie od pewnego czasu już liczył się z niebezpieczeństwem opanowania Heimwehry przez hitlerowców i dlatego to może złożył. tekę ministra bezpieczeństwa ponownie w ręce wicekanclerza Feya, który już raz był kierownikiem tego resortu aż do września ub. r., kiedy w rządzie doszło do starcia pomiędzy Landbundem a Heimwehrą i kiedy wskutek tego oddał resort w ręce Dollfussa. Na konferencji partji chrześcijańsko-społecznej, która odbywała się bezpośrednio po aresztowaniu spiskowców, dr. Dollfuss oświadczył, że chodzi tylko o zarządzenie administracyjne, a nie o zmianę kursu.

Że Dollfuss nie zamierza zmienić dotychczasowego faszystowskiego kursu tego dowodzi nominacja Feya, który niedawno powiedział publicznie: „Walka z narodowymi socjalistami była nam narzucona, walkę z czerwonymi prowadzimy ze szczerego serca."

Pisma wieczorne informują o dalszych planach: urzędy publiczne poddane zostaną gruntownej czystce, aby wyzbyć się żywiołów hitlerowskich, które dotychczas zdołały utrzymać się na stanowiskach. Podejrzanych przeznaczy się na emeryturę, a ich miejsca zajmą ludzie godni zaufania. Zakazane zostaną wszystkie pisma, które mają zabarwienie hitlerowskie tembardziej, że kolporterzy tych pism używani są jako kurjerzy hitlerowscy.

Czy przy tej sposobności Dollfuss i Fey nie dadzą również upustu skłonnościom „szczerego serca" i nie rozpocznie się nowa fala prześladowań socjalistów, to się okaże.

Wilk i barany

NIEMCY PRAGNĄ „UNIEZALEŻNIENIA" POLSKI... OD FRANCJI

Pod nagłówkiem „Niemcy na przełomie 1933—1934" zamieściła hitlerowska „Preussische Zeitung" w Królewcu na czołowem miejscu dłuższy artykuł nadprezydenta Kocha, który omawia w nim sytuację polityki zagranicznej Niemiec, ze szczególnem uwzględnieniem stosunków polsko-niemieckich, polsko-gdańskich oraz polskiej polityki zagranicznej.

„Program niemiecki — pisze Koch — jest zupełnie jasny i wyraźny: Niemcy chcą z Polską żyć w zgodzie i pokoju i w tym celu gotowi są ponieść wielkie ofiary. Niemcy **nie mogą się zgodzić** na zrezygnowanie z naturalnego prawa do przywrócenia **niepodzielności obszaru pruskiego**. Kwestja ta zostanie jednak załatwiona wyłącznie na drodze pokojowej. Za czasów Zaleskiego polska polityka zagraniczna była jedynie „polityką lennika", zależną od potężnego francuskiego państwa. Pułkownik Beck postawił sobie jako pierwsze zadanie uniezależnienie polityki zewnętrznej."

Niemcy naklaniają Polskę do „uniezależnienia" swej polityki... od Francji. Serce ich boli, że ta kochana Polska się poniża do roli „lennika"! Mimowoli przypomina się bajka Ezopa o wilku, który namawiał barany do „uniezależnienia" się od... psów, tłumacząc im jak haniebnem jest dla baranów być lennikami chciwych i tyrańskich psów.

Barany w bajce Ezopa posłuchały tej rady... bo **były baranami**.

LISTY Z KRAJU

—o—

PANAMA MAGISTRACKA W CHODOROWIE

Wychodzące na jaw nowe szczegóły sanacyjnej gospodarki w chodorowskiej gminie, poruszyły cale miasto. Okazuje się, że rządziła miastem dobrana klika, która ten majątek publiczny bezwstydnie wyzyskiwała, wyłącznie dla swojej korzyści. Trzeba bowiem wiedzieć, kim tu był zawieszony w urzędowaniu **Zewuk**, pierwsza osoba, która trzęsła miastem, uczyła obywateli chodorowskich „państwowości", a jak się okazuje, Zewuk ma już pewną przeszłość za sobą, o czem władze nie mogły nie wiedzieć.

A burmistrz **Wanatowicz** figurował majestatycznie na liście kandydatów przy ostatnich wyborach i oczywiście został wybrany. A listę układano przy czynnym współudziale czynników administracyjnych.

Podobno jeszcze nie przeprowadzono lustracji gospodarki **gminy chrześcijańskiej**, której majątkiem szafowali ci sami matadorzy, a sprzedawali grunta na lewo i prawo. Mieszkańcy Chodorowa oczekują uczciwego zbadania i tej gospodarki, bo swąd, jaki stamtąd się rozchodzi, zapowiada, że panama „samorządowa" w Chodorowie zatoczy jeszcze szersze kręgi. Jak nas informują, Wanatowicz nie jest już brany pod uwagę jako kandydat na burmistrza, wymienia się natomiast dyr. cukrowni Piotrowskiego. Ponieważ Chodorów ma jeszcze drugą aferę finansową — cukrowniczo-kolejową — idącą w setki tysięcy, przeto dyrektor cukrowni w sam raz „nadaje się" do objęcia spadku po p. Wanatowiczu.

O zasługach „państwowych" p. Katzera i o tem, jak się „cukier krzepił" majątkiem kolejowym, napiszemy osobno.

POKŁOSIE WYBORCZE ZE STRYJA

Przed przystąpieniem do wyborów sanacja tutejsza robiła na lewo i prawo obiecującą minę. Matadorzy z różnych brygad ostrzyli sobie apetyty na stanowiska prezydenta, wiceprezydenta, ławnika, a co najmniej radnego miasta. Mając swoją kancelarję adwokacką, stanowisko ojca miasta sprowadzi trochę klijenteli, albo też jakiś interesik da się zrobić w dzisiejszych czasach.

Każdy z kandydatów i kandydatek na ojca i matkę miasta szukał różnych dróg, prowadzących do zasług dla sanacji. P. mecenas Muszyński, człowiek narodowy, chrześcijański, bebechowy i jaki kto chce, organizował „polskość". Chodził biedaczysko od domu do domu, zapraszał, zbierał, naklaniał, tymczasem nawet radnym nie został, a wiceprezydentem ani rusz zostać. Drugi mecenas p. Schüff, jako członek Głównej Komisji Wyborczej, używał i szukał wszelkich środków z lamusa austrjackiego celem unieważnienia list socjalistycznych i znalazł to, że wszystkie podpisy proponentów były „jedną ręką" pisane i lista została unieważniona. A teraz, ile chwalenia się w kołach sanacyjnych, jakich to cudów dokonał. Pan ten jest sjonistą, ale za każdą cenę wysprzedałby nawet Palestynę, bo tu, jako syndyk miasta (posada tłusta), uważa, że po dokonanych cudach na listach socjalistycznych, należy mu się wiceprezydentura miasta. Widać jednak, że za mało się jeszcze przysłużył pan Schüff sanacji i musi czekać i zasługiwać się dalej.

Takich kandydatów było dosyć, mecenasów i niemecenasów, a nawet Mundzio Szczerski miał chęć zostać wice-ojcem miasta, ale po wyborach zawiał wiatr z innej strony, bo między ośmnastoma sanacyjnymi ojcami znalazła się matka miasta, p. Bogdanowiczowa i jedna wice-matka p. Wernicowa. Chociaż obie te panie są tak bardzo związane z mieszkańcami miasta z ich dolą i niedolą musiała niestety Wernicowa odejść z kwitkiem — nie dostała mandatu. Jak miasto to przecierpi, nie wiemy, tak światła i zasłużona matrona, że żal serce ściska. Taka krzywda!

Na prezydenta miasta lansują p. Kaima, a na wiceprezydenta p. Cyprysa, inne koła sanacyjne szukają kogo innego i zdaje się, że już mają męża opatrznościowego. Na tej całej machlojce najlepiej wyjdzie ludność biedna i bezrobotni, którzy nadal będą wolni od pracy, a w najgorszym razie za całodzienną pracę otrzymają aż 1 złoty 10 gr. Choć nie wszyscy dostąpią i tego dobrodziejstwa.

Dobrze, że socjalistów w radzie nie będzie. Od miesiąca wychodzi tu nawet tygodnik sanacyjny „Gazeta Stryjska", który podaje, — że przywódcy PPS głosowali na sanacyjną listę. Panowie ci myślą, że każdy jeden (jak u nich) jest przywódcą, a my twierdzimy, że nawet Mundzio Szczerski nigdy przywódcą nie będzie. Oświadczamy, że przywódcy PPS nie głosowali, cierpliwie czekając, aż wodzowie sanacji zbiorą plony swojej owocnej pracy.

—ooo—

Mały feljeton

Konspiratorzy

Na naradę miało przyjść dwudziestu, ale przyszło tylko dziewięciu, w tem ośmiu już zredukowanych, czyli takich, co już nic nie mieli do stracenia.

Minęła godzina, zamiast uświęconego kwadransa akademickiego, i nikt więcej już się nie zjawił.

— Niech jeszcze kto wyjrzy do sieni — rzekł urzędnik A. — Czy nas nie podsłuchują lub nie podpatrują.

Gospodarz mieszkania wyjrzał do sieni. Nikogo nie zauważył. Na słomiance siedział kot, którego dla wszelkiej pewności przepędził, jako niepotrzebnego świadka.

Sprawdzono jeszcze, czy okiennice są szczelnie zamknięte i przystąpiono do obrad.

— Bardzo mnie niepokoją ci koledzy, którzy nie przyszli. Nie dałbym głowy, że nasi naczelnicy już wiedzą o naszej naradzie — rzekł urzędnik B.

— A także i to, gdzie się odbywa. Żałuję, że udzieliłem lokalu — rzekł gospodarz mieszkania. Trzeba było zebrać się w lasku młocińskim, albo w parku wilanowskim, pod pozorem wycieczki krajoznawczej.

— Na takie zimno?! Czego się pan zresztą boi? Drugi raz pana nie zredukują.

— Niby to racja, ale zawsze... Nie wie pan, djabeł nie śpi, a strzeżonego Pan Bóg strzeże.

— Więc, proszę panów, kto przewodniczy? — zapytał pan E.

— Ja nie — odezwało się jednocześnie osiem głosów.

— Można bez przewodniczącego.

— Można.

— Więc co postanawiamy?

— Zwołujemy kongres urzędników całego Państwa do Warszawy.

— Może do innego miasta?

— Broń Boże, centralne władze gotowe pomyśleć, że mamy przed niemi coś do ukrywania, a my przecież nic nie mamy do ukrywania.

— Słusznie, słusznie — odzwały się liczne głosy.

— Nie potrzebuję dodawać, że kongres odbędzie się po uzyskaniu zezwolenia władzy.

— To nie wystarcza — wtrącił się milczący dotąd urzędnik C.—Mojem zdaniem, delegacja nasza winna przedtem obejść wszystkich ministrów i dowiedzieć się, czy który nie ma jakichś zastrzeżeń przeciw kongresowi. Zaznaczam jeszcze raz: obejść, piesżo, a nie, broń Boże, objechać.

— To się samo przez się rozumie.

— I oczywiście, zaprosimy wszystkich panów ministrów.

— A jakżeby inaczej.

— A teraz pomówmy o referatach. Kto się podejmuje wygłoszenia referatu?

— Uważam — odezwał się urzędnik D.— że referaty są zbyteczne. Obraża to wysokich gości. Przez referat chcemy im pokazać, że są rzeczy, o których dostojni goście nie wiedzą, a tymczasem oni wszystko wiedzą, wszyściuteńko.

— Słusznie, słusznie, brawo, nie potrzeba referatów.

Wobec zaniechania referatów i dyskusji, upadł też projekt, aby uczestnicy kongresu byli w maskach.

— Więc jakiż będzie porządek dzienny kongresu?

— Proponuję następujący porządek dzienny: 1) otwarcie, 2) zagajenie, 3) przecięcie wstążki, 4) powitanie dostojnych gości, 5) wysłanie depesz hołdowniczych, 6) przerwa obiadowa, 7) odczytanie powitalnych depesz, 8) odczytanie powitalnych listów, 9) zdjęcie fotograficzne, 10) uroczyste odśpiewanie „I Brygady", 11) wybór delegacji, która zaniesie petycję i 12) uroczyste zamknięcie kongresu urzędników. Czy kto z panów ma coś przeciw temu porządkowi dziennemu?

— Chciałem tylko zapytać, skąd się wzięło w porządku dziennym „przecięcie wstążki"? Przecież to kongres, a nie wystawa.

— Owszem, jedno i drugie. Poniekąd kongres — wystawa, bo będą okazy.

— A ja — zabrał głos inny urzędnik — proponuję skreślenie z porządku dziennego „I Brygady".

Wszyscy obecni wskoczyli z miejsc. W pokoju uczynił się rwetes. Urzędnicy jednocześnie oburzali się i wymachiwali rękama. Niektórzy oglądali się na drzwi, czyby nie dać drapaka.

— Niech pan cofnie to, co pan powiedział! — wołano z różnych stron.

— Proszę mi pozwolić mówić. Nie chodzi mi o całą pieśń, lecz o jedną zwrotkę. Jakże chcecie panowie, byśmy w obecności naszych naczelników, zwierzchników, a może nawet ministrów, śpiewali „nie chcemy już od was uznania"? Przecież cały cel kongresu zostałby w ten sposób przekreślony.

Mówca przekonał obecnych. Wszyscy zgodzili się z tem, że odśpiewa się tylko pierwszą zwrotkę, poczem z zachowaniem wszelkich ostrożności zebrani po cichutku, pomalutku, a pojedyńczo, przed zamknięciem bramy, opuścili lokal.

ULTIMUS.

Ir. Ceretelli

List z więzienia

Urywek poniższy jest częścią listu Ir. *Ceretellego*, pisanego w grudniu 1916 r. Był on ogłoszony w wydawnictwie p. t. *Dokumenty carskiej katorgi* (Piotrogród, 1917).

Przypominamy, że Ceretelli został uwięziony w r. 1907, po rozpędzeniu II Dumy Państwowej. Uwolniła go z katorgi rewolucja 1917 r. *Red.*

„...Najtrudniejsze były pierwsze lata... Nie dlatego, że brakło przyzwyczajenia. To pomyłka. Człowiek przyzwyczaja się do wszystkiego prawie odrazu. Męczyła i gnębiła ta CISZA CMENTARNA, która kładzie się niby całun na kraj; męczyło, gnębiło wbrew rozumowi, wbrew analizie marksowskiej pytanie: CZY TA MOJA OFIARA NIE JEST OFIARĄ DAREMNĄ? czy ostatnie lata młodości mojej nie zostaną zmarnowane bez celu, bez skutku, bez istotnej potrzeby?

Widzisz, my odczuwamy stąd CISZĘ MAS każdym nerwem, każdą kropelką naszej krwi. My WIEMY, kiedy kraj śpi snem znużenia...

Teraz jest zupełnie inaczej... Najpierw Lena i strajki po leńskiej masakrze, pierwsze echa ruchów studenckich, 1 maj 1913 r. w Petersburgu, czerwiec i lipiec r. 1914, wojna— wielka przemiana, świadomość, że przyjaciele na wolności nie sprzedali sztandaru, rozpacz z powodu hekatomby frontu, i wreszcie PEWNOŚĆ, że nowe dni już nadchodzą, twardym, mocnym krokiem.

Bo widzisz: w celi więziennej SŁYCHAĆ ten krok; całe powietrze jakgdyby drga...

Nic nie ocali caratu. Nic nie zahamuje pochodu Wolności. I patrzę z łagodnym uśmiechem na ołtarz bezzwrotną ostatnich przyprószonych siwizną lat mojej młodości... Tak! przegrałem młodość, ale wygrałem wiarę w WARTOŚĆ mego życia...

Bądź spokojna o mnie. Zobaczymy się wkrótce. Wy, na wolności, drozicie: przyjdzie burza! ja, na katordze, wiem: BURZA JUŻ JEST! Pękły łańcuchy, które hamowały i rozmach... Niema ratunku dla Rosji przywileju, dla Rosji Romanowych i biurokracji. Ja, z katorgi, widzę już piękne i groźne oblicze Rosji wyzwolonej..."

Uraz psychiczny

„Gazeta Warszawska" traktuje „tezy" konstytucyjne BBWR z pewną powagą, z pewnym nawet dostojnym namaszczeniem. „Gazeta Warszawska" jest zresztą zawsze poważna i dostojna i wtedy, kiedy trzeba, i wtedy, kiedy nie potrzeba. Tym razem chodzi o POWAŻNE pytanie, postawione pod adresem p. Miedzińskiego. P. Miedziński powiedział, że BBWR pragnie „służyć narodowi". A „Gazeta Warszawska" na to: bardzo pięknie, ale JAKIEMU narodowi—polskiemu czy żydowskiemu?

Zupełnie serjo...

Na „służbę narodowi", sprawowaną przez BBWR, mamy pogląd oddawna wyrobiony. Ale „podejście do rzeczy" ze strony „Gazety Warszawskiej" wskazuje już na URAZ PSYCHICZNY zgoła niewątpliwy.

Niebawem ktoś oświadczy: jest 10 stopni mrozu. Wówczas „Gazetę Warszawską" zainteresuje pytanie, czy odnośny termometr jest polski, czy też żydowski.

Choroby psychiczne można leczyć, byle w porę... *Ar.*

Gospodarka Min. Komunikacji

Mowa tow. Z. Piotrowskiego na Komisji Budżetowej

Na posiedzeniu Komisji Budżetowej przemawiał do budżetu Min. Komunikacji tow. *Piotrowski*.

Mówca nasz wskazał, że w okresie szalonego kryzysu, kiedy dochody kolejowe kruszą się, kiedy tysiącami redukuje się ludzi, a innym obcina się płace, polskie koleje dziesiątki miljonów złotych przepłacają kartelom: żelaznemu, węglowemu naftowemu, spółkom drzewnym. W rocznem zestawieniu kilkanaście miljonów złotych, rzuca się baronom węglowym. Podobna gospodarka odbywa się przy nabywaniu podkładów, których cenę wygórowaną już przy 4 zł. za podkład dębowy, obecnie podwyższa się do 6 zł. za sztukę.

Po zacytowaniu tych danych i powołując się na bardzo krytyczne uwagi Najw. Izby Kontroli o tej gospodarce, mówca nasz domaga się od ministra jasnego określenia przyszłej polityki gospodarczej i jasnej odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób zamierza on położyć kres wyzyskowi i rabunkowi, uprawianym przez kartele?

Równocześnie Min. Kom. ze względów oszczędnościowych przeprowadza w dalszym ciągu **redukcje osobowe**. Wyrzuca się na bruk setki i tysiące kolejarzy w ogromnej większości wypadków **bez żadnego zaopatrzenia**. W różnych dyrekcjach różne metody redukcji się stosuje. Np. w Brześciu nad Bugiem wojewoda **Kostek-Biernacki** decyduje o redukcjach, których ofiarą padają najbardziej fachowi pracownicy, mający najlepsze kwalifikacje służbowe, dlatego tylko, że są członkami ZZK. i biorą udział w życiu politycznem. W dyrekcji radomskiej czy wileńskiej redukcje odbywają się pod kątem widzenia porachunków osobistych miejscowych „dygnitarzy". Nie wzgląd na kwalifikacje na stosunki rodzinne czy materjalne, ale zwykła denuncjacja lub zemsta jakiegoś działacza „sanacyjnego" decydują o losie wielu rodzin. Oprócz redukcji masy kolejarskie spotyka cios po ciosie w postaci narzuconej ustawy o nowych uposażeniach i odebrania szczupłych gwarancyj prawnych, wynikających z dotychczasowych przepisów Wobec 150-tysięcznej masy pracowników kolejowych stosuje się metody, praktykowane tylko w koszarach, gdzie działa rozkaz. Dzieje się to wówczas, kiedy różne projekty ustaw uzgadnia ten sam Rząd z przedstawicielami Izb handlowo-przemysłowych z ich opinją się liczy, a jeżeli chodzi o interesy pracownicze, to gotowe ustawy podaje się pracownikom „do wiadomości". Redukcje płac, redukcje personalne odbieranie praw etatowym (świętówki) odbywają się wtedy, kiedy kolejarze zakupywali obligacje „Pożyczki Narodowej", mające zapobiec ich krzywdzie. Gdzieindziej na świecie (Ameryka) wprowadza się kodeksy pracy uzgadniane z robotnikami troszczy się o egzystencję konsumenta, u nas wręcz odwrotnie — zabija się spożywcę.

Kwestja uposażeń będzie omówiona osobno przy dyskusji nad odpowiednim wnioskiem Z. P. P. S.

Tow. **Piotrowski** wystosował następnie szereg zapytań pod adresem p. ministra komunikacji:

1) Co Ministerjum zamierza uczynić wobec Francusko - Polskiego Towarzystwa Kolejowego (kolej Śląsk — Gdynia), które nie spełnia warunków umowy koncesyjnej? Czy faktycznie warunki są uciążliwe i niedogodne i czy istnieje niedostateczność uprawnień Skarbu Państwa w dokumencie koncesyjnym, w rezultacie czego musiano przyjąć uciążliwe warunki eksploatacji? Ostrzegaliśmy przy zawieraniu przez Rząd pożyczki, ale wówczas „sanacja" uważała to za wielki swój sukces finansowy i polityczny, a dziś wskutek wadliwego układu polskie koleje już dokładają (4 milj. zeszłego roku) do tej całej imprezy. Minister więc win en jasno określić stan obecny, zamierzenia na przyszłość, w jaki sposób postara się wyjść z tej pułapki obcych kapitalistów.

2) Drugie pytanie mówca nasz wystosował w sprawie skandalicznej gospodarki **„Orbisu"** i zobowiązań tego Towarzystwa wobec kolei, wynoszących 2 milj. zł. Jak zabezpieczono straty kolei? Kto ponosi odpowiedzialność? Czy winni będą pociągnięci do odpowiedzialności?

3) Co Min. Komunikacji zamierza uczynić, aby teren kolejnictwa nie był schroniskiem dla b. szpicli i prowokatorów w carskiej Rosji (**Harewicz** w Warszawie, **Wolgemut** i t. d.). Czy nie jest wskazanem dokonanie przeglądu ludzi na różnych stanowiskach i zapobieżeniu w przyszłości przeoczeniom podobnym?

4) Jaka faktyczna wpłata do Skarbu Państwa została dokonana w r. 1933 z dochodów kolei, kiedy zamknięcia wykazują razem z fund. inwestycyjnym du ży deficyt?

5) Czy zniżka taryfy osobowej nie nastąpiła zbyt późno?

6) Jak się przedstawia sprawa dopłat Rządu do E. K. D. Warszawa - Grodzisk i dlaczego Rząd nie interwenjuje w sprawie wysokich cen przejazdu na tej kolei, co rujnuje mieszkańców osiedli położonych wzdłuż tej linji. Czy prawdą jest, **że taka gospodarka** wysokich cen jest prowadzona na to, aby otrzymywać dopłaty od Rządu?

7) Czy p. minister gotów jest złożyć oświadczenie w sprawie polityki redukcji personalnej i uposażeń?

8) A w końcu, jak wytłumaczyć sobie, że z jednej strony Ministerjum Komunikacji usprawnia koleje przez „torpedo-lux" i przyśpieszanie pociągów, a z drugiej strony dopuszcza do takich skandalicznych scen, jakich widownią była Warszawa w okresie przedświątecznym, kiedy podróżni formalnie zdobywali siłą miejsca w pociągach, byli ranieni, a godzinami marzli w korytarzach, pociągi opóźniały się na głównych linjach po 2 i 3 godziny. Wszystko to przypominało najgorsze czasy wojny. Kto ponosi odpowiedzialność za te stosunki?

***

O dalszym przebiegu obrad komisji pisaliśmy poprzednio.

Zapałki

Mówi się w ostatnich dniach, że zapałki mają potanieć. Powód? Jak zwykle: spadek sprzedaży zapałek monopolowych. Czy dzieje się to wskutek ich drożyzny czy — jak szeroko o tem pisano — ludność wiejska wróciła do dawnych metod przepołowiania zapałek czy używania krzesiwa, czy będzie to konkurencja zapalniczek — wszystko jedno, zapałki są drogie i coraz mniej ich się używa. Monopol nie może być stratny — to jest zasadą. Tembardziej monopol, na którym trzyma rękę obcy kapitał. Tu przypomina się dziwna transakcja z r. 1930 z Kreugerem, podróż ówczesnego ministra skarbu p. Matuszewskiego do Sztokholmu z wizytą do tego ówczesnego potentata i niewyjaśniona dotąd dymisja p. Matuszewskiego bez innego zaopatrzenia z wyjątkiem dziennikarskiego.

Przy wznowieniu układu z Kreugerem w r. 1930 głoszono z triumfem, że wydano monopol nie za „parszywą pożyczkę" 6 miljonów dolarów, jak to zrobił p. Grabski, ale za 30 miljonów dolarów. Suma piękna, ale w stosunku do wydanego z ręki objektu niewielka. Teraz zaczynają przychodzić do zastanowienia, że możnaby wziąść więcej i stąd właśnie pogloski i potanieniu — groźba pod adresem kartelu i o zerwani uwogóle umowy. Ale jak to zrobić, kiedy umowa obowiązuje do r. 1965? Następcy Kreugera nie tak łatwo wydadzą z ręki złote jabłko, jakim jest monopol.

* * *

Jak się dowiadujemy, **w hurtownej sprzedaży zapałki świeżo podrożały o 50 groszy na stu paczkach.**

Z kraju i ze świata

—o—

POWRÓT MINISTRA PIŁSUDSKIEGO Z KRYNICY. W nocy z niedzieli na poniedziałek przejechał przez Kraków marszałek Piłsudski w drodze powrotnej z Krynicy do Warszawy. Piłsudski przejechał przez Kraków incognito, nie opuszczając wagonu. Towarzyszyli mu pułkownik dr. Woyczyński i kapitan Miladowski.

WIĘZIEŃ ZABIŁ DOZORCĘ I W POŚCIGU ZOSTAŁ ZASTRZELONY. Krwawe zajście miało miejsce w więzieniu w Tarnobrzegu. Przebywał tam od 3 dni Mikołaj Porotko, przytrzymany za włóczęgostwo i fałszowanie dowodu osobistego. Jak zwykle, wyprowadzono go na spacer, następnie strażnik więzienny, Jan Kulig, odprowadził go z powrotem do więzienia. Gdy znajdowali się tuż przed celą więzienną, Porotko wyciągnął nagle rewolwer i wystrzelił do Kuliga, kładąc go trupem na miejscu. Po dokonaniu tego czynu więzień zbiegł i ukrył się w jednym z sąsiednich domów. Zarządzono natychmiast pościg i wykryto dom, w którym się znajdował Porotko. Widząc zbliżającą się policję, zbieg zaczął strzelać. Wywiązała się walka, w czasie której Porotko został zabity. Zwłoki zmarłego strażnika więziennego, Jana Kuliga, zostały przewiezione do Krakowa, skąd zmarły pochodził.

ARESZTOWANIE SEKRETARZA SĄDU GRODZKIEGO. Wielką sensację w Zawierciu wywołała wiadomość o aresztowaniu sekretarza sądu grodzkiego Kazibudzkiego. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem sprzeniewierzenia kilku tysięcy zł. Jak mówią, w aferę wmieszane są również osoby trzecie. Ze względu na przeprowadzaną kontrolę ksiąg oraz dochodzenie, szczegóły afery trzymane są w tajemnicy.

BYŁY STUDENT UNIWERSYTETU I BYŁY URZĘDNIK STRĘCZYCIELEM. Ponure tajemnice wielkomiejskiego życia ujawniło śledztwo, prowadzone w niezwykle ciekawej i smutnej jednocześnie sprawie Marjana Seroczyńskiego. Były student, były urzędnik PKO, człowiek o wielkiej ogladzie towarzyskiej, bywalec w pierwszorzędnych lokalach, oskarżony jest o... stręczycielstwo. Nikczemny proceder uprawiał Seroczyński na terenie kawiarni śródmiejskich, żerując przedewszystkiem na niedoli zredukowanych urzędniczek i innych pracownic. Zawierał z niemi bliższą znajomość, często łudził je obietnicami ożenku. — Niecne praktyki Seroczyńskiego trwały przez dłuższy czas. Wreszcie naskutek obserwacji policji obyczajowej, Seroczyńskiego zatrzymano. Większość ofiar unikała składania zeznań, w obawie kompromitacji. Seroczyński przebywa w więzieniu przy ul. Dzielnej. Podprokurator Lajzerman przystąpił do sporządzania aktu oskarżenia.

DOM NAŁADOWANY PRĄDEM O SILE 60.000 WOLT. Mieszkańcy domu nr. 35/7 przy ul. Koszarowej w Toruniu przeżywali tragiczną noc. — W nocy na sobotę około godziny 1'30 mieszkańców tego dwupiętrowego domu obudziły silne wybuchy. Z przewodów gazowych i wodociągowych, tudzież z rynien deszczowych domu buchały słupy ognia i sypały się snopy iskier z wielkim trzaskiem. Przestraszeni mieszkańcy w mniemaniu, że nastąpił wybuch gazu świetlnego, zaalarmowali straż ogniową. Wybuchy powtarzały się, nie znano narazie ich przyczyny. Po oświetleniu domu reflektorem z samochodu straży ogniowej, udało się wykryć powód tych wybuchów. Panujący tej nocy silny wiatr zerwał antenę radjową, która spadła na przebiegające ul. Koszarową słupy przewodów, doprowadzających prąd z elektrowni do Torunia o napięciu 60.000 wolt. Drugi koniec anteny spoczywał na domu, a gdy antena poruszana wiatrem dotykała murów domu, następował kontakt przewodów z ziemią, wskutek czego z wszystkich metalowych rur, mających kontakt z ziemią, wydobywały się wyładowania elektryczne. Mimo że stykanie to trwało za każdym razem ułamek sekundy, w niektórych miejscach rury gazowe rozpalały się do czerwoności, co mogło spowodo-

Jaki interes zrobiła Polska na spadku dolara i funta

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej poseł Hutten-Czapski (BB) referował budżet długów państwowych. Zadłużenie wewnętrzne państwa wynosi 627 miljonów, zagraniczne 3569 miljonów zł. — Na pożyczkach dolarowych państwo zyskało wskutek spadku dolara 939 miljonów, a na spadku funta 66 miljonów zł. — łącznie — nie uwzględniając spadku walut skandynawskich — zysk wynosi przeszło miljard złotych.

Wskutek moratorjum Hoovera i niepłacenia rat Ameryce skarb oszczędzi w roku 1934/35 przeszło 75 miljonów, ponieważ na ten rok preliminuje się 194 miljonów, podczas gdy na rok 1933/34 preliminowano 275 miljonów. W uwzględnieniu ostatnio zaciągniętych pożyczek (elektryfikacyjna, inwestycyjna, narodowa) ogólne obdłużenie państwa wynosi 4 miljardy 448 miljonów, tj. 134'82 zł. na głowę ludności.

W dyskusji zapytywano przedstawicieli rządu, jak będą załatwione pretensje obywateli polskich do rządu niemieckiego i co słychać z przewidzianem w traktacie ryskim odszkodowaniem dla Polski w sumie 30 miljonów rubli w złocie.

Po wyjaśnieniach dyrektora departamentu p. Nowaka budżet długów państwowych przyjęto w pierwszem i drugiem czytaniu.

Przystąpiono do

BUDŻETU FUNDUSZU DROGOWEGO

Referent poseł Strzednicki (BB) wskazuje, że ogółem mamy bez Śląska 69737 klm. dróg, cztery razy mniej niż Czechosłowacja, a trzy razy mniej niż Austrja. Wydatki na drogi i mosty wynoszą rocznie przynajmniej 11 miljonów, co nie wystarcza na budowę dróg nowych. Stan zadłużenia funduszu drogowego wynosi 54 miljony, a zadłużenie wobec małych dostawców 7 miljonów. Wkońcu wypowiada optymistyczny pogląd, że budżet w sumie 21,913.000 złotych jest przecież realny.

W dyskusji mówcy domagali się odroczenia wejścia w życie ustawy o koncesjonowaniu ruchu autobusowego. Podkreślano, że wszystkie samochody sprowadza się z Włoch, gdyż wszelki inny import uniemożliwiają wysokie cła.

Poseł Polakiewicz (BB) stara się uspokoić tem, że władze wojskowe zajęły się poważnie sprawą budowy samochodów.

Na pytanie posła **Rozmarina** (koło żydowskie), kiedy ukaże się pierwszy taki samochód, p. Polakiewicz nie udziela konkretnej odpowiedzi, mówiąc tylko: możemy przypuszczać, że w najbliższej przyszłości.

Minister komunikacji p. **Butkiewicz** wypowiada się przeciw odroczeniu ustawy autobusowej.

Po wyjaśnieniach dyr. Nowickiego budżet funduszu drogowego przyjęto w pierwszem i drugiem czytaniu.

DALSZY PLAN OBRAD

Jutro posiedzenia komisji nie będzie. Budżet ministerstwa spraw wojskowych rozpatrywany będzie dnia 25 bm. We środę 17 bm. przedpołudniem komisja przystąpi do obrad nad preliminarzem państwowych funduszów kredytowego, gospodarczego, budowlanego, rozbudowy miast i specjalnego rachunku terenowego rozbudowy miast.

Czy ustawa uposażeniowa zostanie odroczona?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 stycznia.

Dziś w południe wiceminister skarbu p. Jędrzejewicz przyjął delegację centralnej rady pracowniczej. Delegacja domagała się zawieszenia na czas dłuższy wejścia w życie ustawy uposażeniowej. W kołach urzędniczych słychać, że **obliczenia dotyczące nowych uposażeń były niedokładne tak, że nowa ustawa w rezultacie przyniesie zwiększone wydatki.** Z tego powodu istnieją widoki, że przecież nastąpi odroczenie wejścia ustawy w życie.

UPOSAŻENIE KOLEJARZY I POCZTOWCÓW

Warszawa, 15 stycznia (tel. wl.). W jutrzejszym Dzienniku ustaw ukaże się rozporządzenie Rady ministrów o uposażeniu pracowników kolejowych i pocztowych.

Gorgonowa chce pisać pamiętniki

Z więzienia w Fordonie wystosowała Gorgonowa do swego obrońcy adw. dra Axera we Lwowie następujący list:

„Łaskawy Panie Mecenasie! List W. Pana Mecenasa otrzymałam. Naprawdę brak mi słów, aby wypowiedzieć, jakie wrażenie sprawia każde zdanie, każdy wyraz serdeczności, współczucia, skierowany ze świata do mnie. Jestem przygotowana do tego, że przyjdzie mi cały wyrok odsiedzieć w więzieniu. Trudno — nie mogę liczyć na ułaskawienie i przedterminowe zwolnienie, nie mogę łudzić się, że właśnie w tym wypadku los, który dotychczas po macoszemu się ze mną obchodził, miałby być łaskawym. Oby słowa P. zostały wypowiedziane w dobrą chwilę. Teraz będę oczekiwała i skracała sobie chwile smutku i szarzyzny nadzieją usłyszenia z ust Pana osobiście słów otuchy i pokrzepienia. Tylko człowiek pozbawiony wolności i napiętnowany ludzką pogardą może ocenić i zrozumieć cały ogrom trudów bezinteresownego całkowicie poświęcenia wszystkich zdolności intelektu, aby mnie ratować — wykazanych, przez moich obrońców. Sądzę również, że sam czas zdoła wyrównać dług wdzięczności, zaciągnięty wobec pp. obrońców całkowicie w postaci moralnego przeświadczenia ogółu, co do mojej niewinności... w całej tej sprawie.

Raczy Pan Mecenas łaskawie w mojem imieniu powtórzyć te słowa pp. drowi Ettingerowi i drowi Woźniakowskiemu, ponieważ ja dotychczas nie zdobyłam się na skreślenie chociażby kilku słów dziękczynnych obu wymienionym z powodu braku ich adresu.

Pisać wolno mi raz w miesiącu i ten właśnie list będzie zawsze skierowany do Pana, nie mam bowiem innych przyjaznych dusz, z któremi-bym się mogła dzielić skąpemi słowami z więzienia. O sobie mogę powiedzieć, że pracuję, a w niedzielę wypoczywam. Jestem wyczerpana, stopniowo być może dojdę do równowagi. Chciałabym przeczytać książkę „Spowiedź zbolałego serca", o ile jest to możliwe.

Ogromnie jestem ciekawa, czy wogóle ma p. Zaremba serce, a tembardziej „zbolałe". Co się tyczy mego dziecka, to jest ono w żłóbku więziennym. Chowa się zdrowo. Nie wiem, gdzie je mam umieścić po upływie terminu, wyznaczonego przez regulamin więzienny, czy mam skarżyć p. Zarembę o wypłacenie alimentów oraz nadanie nazwiska dziecku. Sprawa ta leży mi bardzo na sercu i nie wiem jeszcze, jak mam postąpić. Proszę bardzo o przysłanie mi kilku brulionów, może będę co pisała.

Pozdrawiam serdecznie i tysiąckrotnie dziękuję za troski i pamięć o mnie.

Margarita Gorgonowa".

—ooo—

wać stopienie się rur, a następnie wybuch gazu. Po odkryciu przyczyny zjawiska zawiadomiono elektrownię, która na trzy minuty przerwała dopływ prądu. W tym czasie antenę zdjęto z przewodów.

TELEGRAMY

ARESZTOWANIE POSŁA SMOŁY

Warszawa, 15 stycznia (tel. wł.). Swego czasu poseł Smoła (str. lud.) skazany został na 2 lata więzienia za przemówienie wyborcze jeszcze w r. 1930. Dziś poseł Smoła został w Warszawie aresztowany i odstawiony do więzienia mokotowskiego.

WYROK W PROCESIE O KATASTROFĘ BUDOWLANĄ W WARSZAWIE

Warszawa, 15 stycznia (PAT). Dziś o godz. 12 w warszawskim sądzie okręgowym zapadł wyrok o spowodowanie katastrofy przy ul. Krochmalnej, w czasie której poniosło śmierć 18 osób wskutek zawalenia się ściany szczytowej słodowni zjednoczonych browarów warszawskich firmy Haberbusch i Schiele. Oskarżony o nieumyślne spowodowanie katastrofy dyrektor firmy Henryk Oppenheim skazany został na półtora roku więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata, pozostałych oskarżonych pracowników firmy Sobczyńskiego i Czernego sąd uniewinnił.

DOLAR

Warszawa, 15 stycznia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'63 zł. Bank Polski płacił 5'60 zł.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 15 stycznia (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 20.000 zł. wygrał nr. 20649; po 10.000 zł. nra 99213 i 115335; po 5000 zł. nra 7214, 41281, 100282, 133198, 136566 i 156255. W ciągnieniu popołudniowem 15.000 zł. wygrał nr. 154173; po 10.000 zł. nra 116407, 132047 i 169534; po 5000 zł. nra 51332, 52245 i 151153.

LICZBA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH W NIEMCZECH WZROSŁA

Strasburg, 15 stycznia (PAT). Dziennik socjalistyczny „Deutsche Freiheit", wychodzący w Saarbrücken, informuje, że ostatnio wbrew oficjalnym twierdzeniom władz niemieckich liczba więźniów politycznych w Rzeszy nietylko nie uległa zmniejszeniu, ale przeciwnie, bardzo wzrosła i wynosi obecnie około 215.000 osób.

CO NIEMCY ODPOWIEDZĄ FRANCJI?

Paryż, 15 stycznia (PAT). Odpowiedź niemiecka na memorjał francuski, jak twierdzi korespondent „Matina", jest już faktycznie gotowa i jeśli nie została doręczona ambasadorowi francuskiemu, to stało się to niewątpliwie ze względu na konieczność ostatecznego wykończenia tekstu, dokumentu, który będzie miał charakter raczej pisma, domagającego się pewnych wyjaśnień, niż kroku naprzód w bezpośrednich rokowaniach między obu państwami. Prawdopodobnie rząd Rzeszy wypowie się kategorycznie jedynie w sprawie obrony przeciwlotniczej. Najwięcej uwagi nota niemiecka poświęca zagadnieniu kontroli zbrojeń, — Berlin uważa bowiem, że rząd francuski niedostatecznie sprecyzował swój pogląd na rozmiary tej kontroli.

ZWYCIĘSTWO LEWICY W BARCELONIE

Paryż, 15 stycznia (PAT). Z Barcelony donoszą: Wczoraj popołudniu w różnych punktach miasta doszło do demonstracyj i incydentów. Aresztowano 28 osób. Wybory samorządowe w Barcelonie przyniosły zwycięstwo koalicji partyj lewicowych. Również we wszystkich większych miastach na prowincji odniosła zwycięstwo lewica.

BOJKOT NIEMIEC W AMERYCE

Nowy Jork, 15 stycznia (PAT). W związku z uchwałą październikową amerykańskiej federacji pracy, potępiającą rząd Hitlera za zniesienie robotniczych związków zawodowych i prześladowanie żydów, prezydent federacji William Green wystosował wezwanie do wszystkich lokalnych grup federacji, żądając **natychmiastowego wprowadzenia bojkotu towarów niemieckich.** Green w liście swym żąda **surowego przeprowadzenia bojkotu**, podkreślając, że amerykańska federacja pracy nie zwalcza ustroju Niemiec ani narodu niemieckiego, ale żąda jedynie wolności dla robotniczych związków zawodowych Niemiec. **Bojkot już się rozpoczął.**

TRZĘSIENIE ZIEMI W INDJACH

Londyn, 15 stycznia (PAT). Według doniesień z Kalkuty w Dżanalpur zawalił się dworzec kolejowy skutkiem trzęsienia ziemi. Kilkanaście osób poniosło śmierć. Wstrząsy podziemne dały się odczuć niemal w całych Indjach. Według ostatnich doniesień skutkiem trzęsienia ziemi zginęło 8 osób w okolicach Patna i 9 osób w okolicach Gaya. Wiele budynków w tych okolicach uległo zniszczeniu.

—ooo—

Bułgarzy ciągle w więzieniu

Lipsk, 15 stycznia (PAT). Według pogłosek Dymitrow i Tanew umieszczeni są nadal w tychsamych celach więziennych, w których przebywali podczas procesu. W dalszym ciągu nie wolno im rozmawiać. Oprócz matki i siostry Dymitrowa przebywa również w Lipsku żona Tanewa. Uwięzionych wolno odwiedzać co 5 dni. Bułgarzy udać się mają jeszcze w tych dniach do Rosji sowieckiej, która, jak zapewniają rodziny, miała wyrazić oficjalnie swą zgodę na ich przyjęcie.

VAN DER LUBBE POGRZEBANY W LIPSKU

Lipsk, 15 stycznia (PAT). Obiegają tu pogłoski, że van der Lubbe pochowany został w poniedziałek na cmentarzu więziennym sądu apelacyjnego. Jeden z dziennikarzy holenderskich bawił z tej racji od 2 dni w Lipsku, daremnie zabiegając u władz o bliższe informacje. Jak słychać, głowa van der Lubbego wystawiona była przez kilka dni w wydziale anatomicznym uniwersytetu lipskiego.

Londyn, 15 stycznia (PAT). Korespondent Reutera w Lipsku donosi, że dzisiaj rano na cmentarzu więziennym sądu apelacyjnego pochowano zwłoki van der Lubbego. Przy ceremonji tej obecni byli tylko konsul holenderski w Lipsku oraz brat stryjeczny i szwagier van der Lubbego. W pogrzebie nie wziął udziału żaden duchowny. Ceremonję zakończył grabarz, który odmówił modlitwę nad grobem. Korespondent Reutera zaznacza, że ze zwłokami van der Lubbego pochowano na wieki tajemnicę pożaru gmachu Reichstagu, prawdopodobnie jedną z najpotworniejszych tajemnic świata.

Afery Stawiskiego ciąg dalszy

Paryż, 15 stycznia (PAT). Dochodzenia w sprawie afery Stawiskiego trwają. Premjer Chautemps odbył wczoraj konferencje z wybitnymi przedstawicielami sądownictwa. Sędzia śledczy w Bayonne odrzucił prośbę obrony o wypuszczenie za kaucją na wolność redaktorów Aymarda i Dariusa. Obrony wydanego przez parlament dep. Bonnaure podjął się adwokat paryski Morro-Giafferi. Bonnaure będzie dziś przesłuchany w Bayonne. Dzienniki ogłaszają wywiad z panią Stawiską. Stara się ona wykazać niewdzięczność ludzi, którzy korzystali wielokrotnie z usług i pomocy Stawiskiego, dziś zaś odżegnują się od znajomości z nim. Jak słychać, angielskie towarzystwo ubezpieczeniowe nie zamierza wypłacić p. Stawiskiej premji asekuracyjnej. Z drugiej strony oświadczają, że nawet w wypadku, gdyby wypłata taka była dokonana, państwo położy areszt na całą sumę, wychodząc z założenia, że składki ubezpieczeniowe opłacane były z pieniędzy pochodzących z nadużyć i oszustw.

—ooo—

Roosevelt zabiera złoto z banków

DEWALUACJA DOLARA O 50 PROCENT

Londyn, 15 stycznia (PAT). Z Waszyngtonu donoszą, że dziś nad ranem ogłoszono w Białym Domu następujący komunikat: Prezydent Roosevelt i sekretarz skarbu odbyli naradę z demokratycznymi i republikańskimi członkami komisyj bankowych senatu i Izby reprezentantów. Przedmiotem dyskusji były metody przejęcia przez skarb na własność państwa całego zapasu złota, znajdującego się w Stanach Zjednoczonych, jak również przyjęcie zasady rewaluacji złotej dolara. Prezydent zamierza przedstawić Kongresowi sto-sowne orędzie o tych sprawach w dniu dzisiejszym. Komunikat powyższy otwiera w polityce finansowej Roosevelta nową erę. Roosevelt przystępuje faktycznie **do wzięcia w posiadanie 720 miljonów dolarów złota**, nagromadzonego w Federal Reserve Banku celem **zdewaluowania dolara o 50 procent** i zużycia pozostałej wskutek tego nadwyżki wartości złota na pokrycie deficytu budżetowego i ustabilizowanie dolara na nowym poziomie.

—ooo—

Rada Ligi Narodów

Genewa, 15 stycznia (PAT). 78 sesja Rady Ligi Narodów rozpoczęła się dziś przedpołudniem pod przewodnictwem polskiego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka. Początkowo posiedzenie Rady było, jak zwykle, poufne. W tej części posiedzenia Rada przyjęła porządek dzienny.

Przy tej okazji Rada na wniosek sprawozdawcy Hiszpana odesłała do procedury lokalnej trzy petycje mniejszościowe, wniesione na podstawie konwencji górnośląskiej, mianowicie petycje Ziendka, Gawełczyka i Simona. Przy petycji Ziendka sprawozdawca zastrzegł się ostro przeciwko tonowi tej petycji, niedopuszczalnemu, w dokumencie, skierowanym do Rady Ligi Narodów.

W związku z figurującą na porządku dziennym sprawą zarządzeń przygotowawczych do plebiscytu na terytorjum Saary, delegat francuski zażądał, aby zwrócono uwagę rządu niemieckiego na ten punkt porządku dziennego i aby dyskusja odbyła się w drugiej połowie tygodnia, tak, by rząd niemiecki, jeśliby pragnął, mógł być reprezentowany w Radzie podczas dyskusji. Na wniosek ministra Becka Rada poleciła sekretarzowi generalnemu zakomunikować rządowi niemieckiemu protokół dzisiejszego posiedzenia. Kwestje nominacyjne, wynikłe z dymisji członków niemieckich z różnych komitetów Ligi zostały odroczone do sesji majowej.

Na początku publicznego posiedzenia minister Beck powitał przedewszystkiem nowego członka Rady, reprezentanta Argentyny, p. Cantilo. Argentyna, wybrana do Rady 7 października ubiegłego roku, dopiero obecnie przysłała do Genewy swego delegata. Następnie minister Beck uczcił pamięć zmarłego niedawno włoskiego męża stanu sen. Scialoji, który przez wiele lat reprezentował Włochy w Radzie Ligi. Był on współtwórcą paktu Ligi. Rada uczciła pamięć Scialoji przez powstanie.

Następnie rada przyjęła bez dyskusji raporty o pracach komitetu higjeny, komitetu ekonomicznego i komitetu ekspertów statystycznych oraz postanowiła zakomunikować państwom, które nie są członkami Ligi konwencję dotyczącą sytuacji Żydów. Rada postanowiła wreszcie przesłać do wszystkich państw przedprojekt układu, dotyczącego współżycia narodów dla celów pokojowych. Następne posiedzenie Rady odbędzie się prawdopodobnie we środę.

ROSJA WSTĘPUJE DO LIGI NARODÓW?

Genewa, 15 stycznia (PAT). „Le Moment" w depeszy z Moskwy donosi, że Mołotow i Litwinow przedstawili Stalinowi względy, dla których wstąpienie ZSRR do Ligi Narodów byłoby bardzo pożądane dla międzynarodowej polityki Sowietów. Rokowania między Moskwą a Genewą, zdaniem „Le Moment", co do przystąpienia ZSRR do Ligi Narodów prowadzone są za pośrednictwem Herriota.

O ODROCZENIE PLEBISCYTU W ZAGŁĘBIU SAARY

Saarbrücken, 15 stycznia (PAT). W przeddzień otwarcia sesji Rady Ligi Narodów t. zw. grupa wolnego frontu Zagłębia Saary oraz frakcja socjalistyczna rady krajowej przesłały do Rady Ligi Narodów adres, wymieniający liczne wypadki, które stwierdzają, że na ludność Saary wywierana jest przez narodowych socjalistów presja przy pomocy terroru i bojkotu. Podpisani stwierdzają, że presja ta uniemożliwi swobodę przyszłego głosowania, czyni więc iluzoryczną swobodę przyszłego plebiscytu ustanowionego przez Traktat Wersalski. Adres kończy się następującemi słowami: Oczekujemy, że plebiscyt urządzony będzie dopiero w chwili, gdy zapewniona będzie rzeczywista swoboda głosowania, która zgodnie z postanowieniami Traktatu ma być podstawą tego aktu o wielkiem znaczeniu.

We wtorek 16 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II. p.)

DALSZY CIĄG KONFERENCJI PRZEDKONGRESOWEJ

Na porządku dziennym referat delegata CKW. tow. posła Pużaka, dyskusja i wybór delegatów. Wstęp na konferencję mają wszyscy członkowie partji za okazaniem legitymacji partyjnej.

Z dnia

RĘKA NOGA OSOBNO...

Oka na widelcu nie było, bo to wcale nie żadna ferem zabawa, a przyzwoite wyczekiwanie w ogonku Ubezpieczalni Społecznej w dniu 13 b. m. Wiadomo przecie, że termin 15 tj. poniedziałek był na karku, zgromadzenie w sobotę było galante. Złodzieje to ci mieli dopiero raj. Nikt nie uwierzy, jak zwoływały się Miśki i Tońki po całem mieście na robotę, bo pod kasą wystawały paniagi. Nie poszło to tak łatwo, bo nim który złodzieina „wtranżolił" się do ogona, to mu boki poobijali i omal gnatów nie zgruchotali, niektórych chatrak na miętownie potaskał, a ta reszta co się jej upiekło, też nie wiele zyskała. Bo paniagom sprzykrzyło się stać w ogonku i zmienili swe miejsca „urzędnikami" ostatniej kasty. A co biednemu urzędnikowi dziś można zwędzić. Ale ostatecznie nie można tak narzekać, zwierzał się jeden złodziej, dzień był niezły, lepszy jak każdy inkszy i dej Boże, żeby tak każda instytucja zmieniała nazwę i te różne zameldunki. W fachu złodziejskim polepszyłoby się nieco. A wszystko to, jak jest dobra głowa... Jakby tak np. to zameldowanie rozłożyli na raty i druki u każdego inwalidy możnaby kupić, nawet człowiek nic na tem nie zyskałby — zakończył wiceprezes organizacji bezpartyjnych złodziei.

Złośliwi twierdzą, żeto rozporządzenie, zaprzeczające zdrowemu rozsądkowi praktyki o przemianie kilkudniowej, wydano, nie bez kozery. — Podobno Rybakow je wydał... świetny organizator.

Strajk drukarzy i litografów we Lwowie

W niedzielę odbyło się walne zebranie wszystkich członków „Ogniska" i Stow. personalu pomocniczego. Na zebraniu tem przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji cennikowej towarzyszy, poczem uchwalono, wobec nieustępliwego stanowiska właścicieli, dalsze kontynuowanie strajku. Uchwalono również rezolucję, że celem poparcia stojących w strajku towarzyszy, proklamuje się ogólny strajk wszystkich drukarzy lwowskich, w terminie, który zostanie wyznaczony w najbliższym czasie.

Na zgromadzeniu tem wyrażono najwyższą pogardę związkowi z pod znaku p. Moraczewskiego (ZZZ), który pod kierownictwem lwowskiego watażki Szczupaczyńskiego i jego adlatusa, Jana Przyszlaka (oddalonego z miejsca za malwersacje w drukarni Religijnej, gdzie był „dyrektorem" — odgrywa jawną rolę łamistrajkowstwa.

Jaki „zespól" reprezentuje p. Przyszlak, niechaj wyjaśni fakt, że dyrektor Ossolineum, p. Lewak, listę łamistrajków, którą doręczył mu przedstawiciel ZZZ, — w obecności tegoż podarł i wrzucił do kosza...

Niektórzy właściciele drukarń, objętych strajkiem, mając nawał pilnych robót, oddają je do wykonania p. Barszczyńskiemu i innym pokątnym drukarniom. Naprzykład p. Barszczyński roboty te wykonuje nietylko w nocy, ale i w niedzielę, tak, że przeciw temu musiała zareagować nawet policja, która z miejsca zabroniła temu panu łamać ustawę o spoczynku niedzielnym.

P. Barszczyński założył u siebie „Biuro pośrednictwa pracy" dla łamistrajków z ZZZ, rozsyłając wezwania do objęcia kondycyj w poszczególnych drukarniach. Pragnie on wciągnąć na listę i członków z poza ZZZ, ci jednak propozycje p. Barszczyńskiego z obrzydzeniem odrzucają, przynosząc te „wezwania" do... „Ogniska".

* * *

W sobotę odbył się pogrzeb tow. Jana Kochanowskiego, drukarza. Pogrzeb ten przybrał formę manifestacji całego ogółu drukarzy lwowskich. W pogrzebie tym wziął udział i przedstawiciel Ossolineum, gdzie śp. J. Kochanowski długi czas pracował.

* * *

W niedzielę popołudniu odbyła się dalsza konferencja delegatów towarzyszy z delegatami właścicieli, która jednak nie przyniosła żadnego rezultatu.

Właścicielom nie chodzi już o zniżkę płac — markują oni tylko konieczność „uznania ustawy".

A że i „ustawa" również idzie w kąt, może dowieść fakt, że w pertraktacjach, które odbyły się osobno z litografami, kiedy ci ostatni powiedzieli, że ewentualnie można mówić o ustawie za cenę koncesji obsługiwania tylko jednej maszyny, wobec dużego bezrobocia, — delegaci właścicieli słyszeć o tem nie chcieli...

A więc: „ustawa", czy interes?

Strajk drukarzy i litografów trwa więc już trzeci tydzień i z dniem każdym zostrza się.

W niedzielę odbyły się zgromadzenia drukarzy w Krakowie, w Przemyślu i Stanisławowie. Na obu tych zgromadzeniach omawiano strajk drukarzy lwowskich, poczem wysłano do Lwowa telegramy z pozdrowieniami i zachętą do wytrzymania. Telegramy te odczytano na zgromadzeniu we Lwowie. Przyjęto je z aplauzem i okrzykami: Wytrzymamy!

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).
Środa, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).
Czwartek, 7'30: Koncert Polskiego Towarzystwa muzycznego.
Piątek, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abonament Biura „Abo" nieważny).
Sobota, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).
Niedziela, 3'30: „Pieniądze to nie wszystko (Abon. 5, ceny najniższe); 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).

TEATR ROZMAITOŚCI

Wtorek, 7'30: „Fotel 47" (Abon 8).
Środa, „Fotel 47" (Abon. 8).
Czwartek, 7'30: „Fotel 47" (Abon. 8).
Piątek, 8'00: Warszawska Szopka Polityczna.
Sobota, 7'15 i 9'15: Warszawska Szopka Polityczna.
Niedziela, 3'30: „Stefek" (Abon. 7 — ceny najniższe); 7'15 i 9'15: Warszawska Szopka Polityczna.

—ooo—

W OBRONIE PRAW ŚWIATA PRACY. Wobec wejścia w życie ustaw, przedłużających czas pracy, ustawy scaleniowej, niszczącej ubezpieczenia społeczne i „zaszeregowania" pracowników państwowych i samorządowych, obniżającego pobory wielotysięcznej masie najbiedniejszych pracowników, a podnoszącego płace dygnitarskie, odbędzie się w niedzielę 21 bm. w sali Izby Rękodzielnicze (plac Strzelecki) protestacyjne zgromadzenie publiczne. Zgromadzenie to odbędzie się o godz. 10 przedpołudniem, zwołane jest przez Okr. Komitet Robotniczy PPS i Okręgową Komisję Klasowych Związków Zawodowych. Wzywamy całą klasę pracującą Lwowa do masowego udziału w tem zgromadzeniu.

POMOGŁO... — Ubezpieczalnia społeczna (Kasa chorych) we Lwowie przedłużyła termin zgłoszeń pracowników przez pracodawców do dnia 21 bm.

TRAVEN 58

KREW i BAWEŁNA

Wszystkie senjority władały kilkoma językami. Te, które umiały tylko po hiszpańsku, miały mało powodzenia. Musiały zadowolić się peonami, a ci biedacy mogli ulokować tylko jak najmniejsze sumy w tych spekulacjach. Owe niewykształcone senjority mieszkały w najdalszych zakątkach dzielnicy, gdzie pokoje były najtańsze i najskromniej umeblowane, i dokąd muzykanci przychodzili tylko kiedy niekiedy, wtenczas, gdy konkurencja w innych odcinkach dzielnicy była zbyt wielka. Tutaj w tej sekcji nosiły senjority tak skromne suknie, że mogłyby w nich natychmiast pójść do miasta, bez zwrócenia uwagi. Dochody starczyły zaledwie na szminkę i puder; ale wodę, mydło, antyseptyczny roztwór i czyste ręczniki dla każdego gościa musiały mieć. Gdyż taki gość mógł całkiem dobrze być inspektorem komisji zdrowia, który nagle zjawiwszy się w pokoju, mógł zażądać książeczki zdrowia i oglądnąć sobie środki do utrzymania czystości. Puder, szminka i perfumy nie musiały być w porządku, ale inne przedmioty musiały odpowiadać przepisom, w przeciwnym razie groziła kwarantana, a ta była kosztowna i obawiano się jej więcej, niż kary pieniężnej lub więzienia.

Nie było niewolnictwa. Każda senjorita była wolna. Mogła jutro lub natychmiast opuścić dom. Żadna stara handlarka, żaden próżniak nie trzymał jej w niewoli pod jakąkolwiek formą zastawu za dłużny czynsz, jedzenie lub rachunki za bieliznę. Czynsz musiano płacić za tydzień zgóry. Która nie mogła zapłacić, musiała opuścić mieszkanie. Którą spotkano na ulicy w celach zawodowych, oddawano w kwarantanę. Dla celów prywatnych mogła jednak spacerować po ulicach, ile chciała i kiedy chciała. W Złotym odcinku, położonym u wejścia dzielnicy, gdzie wszystko tonęło w blasku salonów tanecznych, mieszkały Francuski. Mówiły szalenie szybką francuszczyzną i wszystkie przysięgały, że pochodzą z Paryża. Ale więcej, niż połowa, nigdy Paryża nie widziała, lecz przybyły z Londynu, z Berlina, z Warszawy, z Budapesztu, z Petersburga, albo z innych miast jeszcze bardziej oddalonych od Paryża. Żadna z nich nie mogła dostać pozwolenia przyjazdu do tego kraju, gdyż damom, poświęcającym się temu uczciwemu zawodowi lub pragnącym się mu poświęcić nie wydaje się pozwolenia na przyjazd. Ale wszyskie były tutaj i wszystkie przyjechały. Każda przy pomocy jakiegoś innego wybiegu.

Najelegantszemi były Paryżanki; musiały niemi być, by utrzymać się w tym odcinku. Skoro tylko dochody nie wystarczały na konieczne stroje, co łatwo mogło się zdarzyć i bardzo często się zdarzało, musiała senjorita z powodu uciążliwej konkurencji przeprowadzić się do najbliższej, tańszej sekcji. I tak zdarzało się, że niejedna, nie znająca się na interesie i nie mogąca się nauczyć tej sztuki, by sprostać mistrzyniom, musiała oddalać się coraz bardziej od Złotego odcinka, aż kończyła na najciemniejszej części, dokąd przychodzili tylko peoni, targujący się o pięćdziesiąt centavos.

Tutaj jednak w Złotym odcinku ukazywali się tacy, co nie patrzą na pieniądze, gdy tu przychodzą. Nafciarze, którzy żyli przez sześć lub osiem miesięcy w buszu, albo w dżunglach, gdzie nie mogli grosza wydać, a teraz mieli dwa tysiące dolarów w kieszeni, z których zamierzali wydać tylko dwadzieścia, a na końcu nocy zostało im tak mało, że musieli pożyczać od rodaka jednego peso na auto, któreby ich odwiozło do hotelu. Przychodzili kapitanowie okrętów, zrobiwszy tego dnia dobry interes poboczny; spekulanci, którzy kilku żółtodzióbom sprzedali akcje na pola naftowe, na których widać było nafty tylko tyle, o ileby ją ktoś przyniósł ze sobą w blaszance. Przychodzili marynarze, którzy wczoraj podpisali kontrakt, a dziś zafasowali pieniądze. Ci bogacze chodzili od domu do domu, od senjority do denjority, widocznie zaopatrzeni w niezniszczalną i niewyczerpalną siłę żywotną. Ale szli przecież do mistrzyń tego fachu, które potrafią z najsuchszego pnia wyczarować żwawe źródełko, niczem najświętszy indyjski fakir.

(Ciąg dalszy nastąpi).

oraz rozszerzyła godziny przyjmowania zgłoszeń, a mianowicie: codziennie od godziny 8 do 14 i od 17 do 20. W niedzielę dnia 21 bm. biura zgłoszeń czynne będą od godziny 8 do 15 przy ul. Brajerowskiej 8. Trafikanci i właściciele kiosków mogą nabywać druki zgłoszeń i pouczenie celem dalszej rozsprzedaży w Ubezpieczalni Społecznej (ul. Brajerowska 8) w referacie gospodarczym od godziny 8 do 15. Pracodawcy zatrudniający ponad 30 pracowników, mogą zasięgać informacyj co do zgłoszeń w wydziale wymiaru składek.

PUŁKOWNIK W ROLI NACZELNIKA ZAKŁADU CZYSZCZENIA MIASTA. — Pułkownik Pytel, były dowódca 26 p. p., ostatnio kierownik zakładu czyszczenia miasta, skompromitowawszy dostatecznie zarząd miasta i siebie w okresie większych opadów śnieżnych, podał się do dymisji. Na przykładzie p. Pytla okazało się, że kwestja utrzymania porządku w mieście nie jest tem samem, co zamiatanie podwórza koszarowego.

STRAJK WŁOSKI wybuchł wczoraj w fabryce cukierków „Jadzia". Zastrajkowało 120 robotników na podłożu ekonomicznem. — Popołudniu strajk został zlikwidowany.

SPROSTOWANIE. Powołując się na § 19 ustawy prasowej, upraszam uprzejmie o zamieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że zostałem usunięty ze Związku muzyków Rzeczypospolitej Polskiej, oddział we Lwowie za swą nieetyczną działalność, oraz za jakiekolwiek nadużycia, lecz prawdą jest, że ustąpiłem ze Związku w czasie trwania urzędu kuratora Związku z powodu postawienia mi przez tegoż sprzecznych z umową moją ze Związkiem warunków pracy.

Nieprawdą jest, że miały miejsce jakiekolwiek nadużycia finansowe w związku z moją działalnością, natomiast prawdą jest, że z tytułu mojej pracy w Związku muzyków przysługuje mi znaczna pretensja pieniężna, z którą wystąpiłem już na drogę prawną.

Nieprawdą jest, że do zapośredniczania muzyków upoważnione jest jedynie Społeczne Biuro Pracy przy Związku muzyków, lecz prawdą jest, że prawo pośrednictwa muzyków posiadam i wykonuję je zupełnie legalnie. Paul. Spät.

Jest faktem, że p. Spät został usunięty z kierownictwa Społecznem Biurem Pośrednictwa Pracy z powodu stwierdzonych nadużyć, jakie podaje zarząd Związku muzyków.

WALETY TEŻ UDAJĄ DYKTATORÓW. Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące pismo: W dniu 13 bm. o godzinie 21'45 bawiłem na dworcu kolejowym, tuż u wejścia na perony od strony poczekalni II klasy i mimowoli byłem świadkiem następującego zajścia. O wspomnianej porze nadszedł pociąg, nie wiem skąd i widocznie jako pasażer tego pociągu usiłował wyjść drogą przeznaczoną na wejście wysoki dygnitarz starostwa grodzkiego (nazwisko znam i w potrzebie niem służę). Oczywista w tym samym czasie tłoczyli się ludzie, chcąc dostać się na peron. Portjer widząc jakiegoś podróżnego (owego dygnitarza) w towarzystwie jeszcze jakiejś damy, postąpił w myśl obowiązujących przepisów, tj. nie pozwalał im przejść na halę dworcową. I co się stało? Pan ten podniesionym głosem krzyknął: „ja panu pokażę", przyczem uderzył portjera pięścią w pierś. Zatoczył się biedny portjer, kolejarz o siwych włosach i byłby może jeszcze reagował, ale usłyszał magiczne słowo: „Jestem z policji". Z policji? I czemuż nie przestrzegasz obowiązujących przepisów?

DO SKLEPU SPOŻYWCZEGO. Na gorącym uczynku włamania do sklepu spożywczego Tokara Lejzora przy ul. Tatarskiej 8, aresztowano Jana Wieczorkiewicza (Michała 7) i Krawczyka Józefa (Mościckiego 3 — Kleparów).

PODRÓŻ DO WINNIK NA ZABAWĘ STRZELCA. Władysław Sołtys, szofer autodorożki (Rzeźbiarska 4), stojąc na swem stanowisku (przy ul. Kopernika), minionej nocy został zaangażowany przez dwóch nieznanych osobników na kurs Lwów—Winniki—Lwów. Miała to być jazda na zabawę. Szofer zgodził się na propozycję, żądając za kurs 15 złotych. Pojechano do Winnik. — Po dłuższej nieobecności osobnicy owi wyszli z zabawy i kazali się wieźć z powrotem do Lwowa. Na rogatce Łyczakowskiej zatrzymano auto i ponownie zabawowicze poszli się bawić do lokalu „Strzelca", tym razem ze strzelcami. Szofer tymczasem wciąż czekał. Ponieważ minął ranek, a osobnicy nie wychodzili, szofer wszedł do wnętrza lokalu i zażądał zapłaty za jazdę. Wymienieni zabawowicze, nie dość, że nie zapłacili za jazdę, ale jeszcze pobili szofera dotkliwie.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

B. „WODZOWIE" ZWIĄZKU POCZTOWCÓW NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

B. prezes lwowskich pocztowców **Weinreder** i b. wszechwładny sekretarz **Harasymowicz**, obaj już napędzeni, zasiedli onegdaj na ławie oskarżonych, obwinieni przez prokuratora o sprzeniewierzenie pewnych kwot na szkodę związku w czasie piastowania swych mandatów w latach 1932 i 1933.

Obaj oskarżeni tłumaczą się tem, że pieniędzy tych nie użyli dla siebie, ale wypłacili je bądź adwokatowi, działającemu w sprawach związku, bądź inżynierowi za czynności przy budowie domu związkowego, bądź też na inne drobne wydatki, nie umieją tylko wytłumaczyć, dlaczego nie przeprowadzili tego przez księgi, przeciwnie dzielili się temi pieniędzmi ze skarbnikiem związku, który swój udział zdeponował władzom pocztowym i o całej dochodowej imprezie zrobił doniesienie. Oskarżeni bronią się też tem, że to jest zemsta polityczna p. Rudnickiego, który jest endekiem, a oni prawowiernymi sanatorami. Przypuszczalnie ten argument „polityczny" nie będzie miarodajny dla sądu. Narazie dla przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Z DŻUNGLI MAGISTRACKIEJ
JAK ZARZĄDCA RATUSZA SPEŁNIAŁ SWE OBOWIĄZKI

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem sa. Będaszewskiego odbyła się przerwana już swego czasu rozprawa przeciw byłemu urzędnikowi magistrackiemu, a zarazem zarządcy ratusza Franciszkowi Masztalarzowi, oskarżonemu o przywłaszczenie sobie ponad 6.000 zł. przez wpisywanie na listach płac fikcyjnych nazwisk robotników, rzekomo zajętych przy robotach w ratuszu. To byłby jeszcze najmniejszy zarzut. Gorzej, że akt oskarżenia zarzuca Masztalarzowi, iż faktycznie zajętym przy pracach magistrackich robotnikom nie wypłacił należnego im wynagrodzenia, lecz przywłaszczył je sobie. W ten sposób skrzywdził on 24 robotników i robotnic na łączną sumę blisko 8.000 złotych. Że pan zarządca ratusza zabierał sobie z magistrackich magazynów wosk i terpentynę do czyszczenia własnego mieszkania, to już jest „drobnostka", o której mówić nie warto. Tak na poprzedniej rozprawie jak i wczoraj zeznawali liczni świadkowie, przeważnie obciążająco.

Masztalarz został skazany na rok więzienia, z czego na podstawie amnestji darowano mu połowę, oraz zaliczono mu do kary 3-miesięczny areszt śledczy.

Oskarżał prokurator Minasowicz, bronił dr. Pieracki.

BIULETYNY KRAJOWEJ EGZEKUTYWY UON

Przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem sa. Jagodzińskiego odpowiadali wczoraj czterej synowie chłopscy z powiatu sokalskiego Ilko Masynyk, Włodzimierz Korol, Kornylo Krawecia, Hryć Charazma i Teodor Kruk za działalność propagandową na rzecz UON i rozpowszechnianie zakazanego wydawnictwa „Biuletyny Krajowej Egzekutywy UON".

Po przeprowadzonej rozprawie sąd wydał następujący wyrok: Korol i Krawecia po dwa lata więzienia, Masynyk trzy lata, Charama rok więzienia. Kruk został zwolniony.

Oskarżał prokurator Prachtel-Morawiański, bronili dr. Szuchewycz i Starosolski.

W CZASIE POŚWIĘCENIA POMNIKA IWANA FRANKA

Przed tutejszym sądem grodzkim znalazło swój epilog smutnej pamięci zajście w czasie odsłonięcia pomnika ku czci Iwana Franka. Jak wiadomo wówczas czytelnikom, grupa młodzieży ukraińskiej, ultranacjonalistów, obrzuciła kamieniami maszerujący oddział „Łuhu". Na interwencję policji napastnicy rozbiegli się, a obecny przy tem komisarz PP Czesław Kubarski schwytał jednego ze sprawców, Stefana Łuciwa, 23-letniego studenta Politechniki. Gdy po zlikwidowaniu tego zajścia auto policyjne miało przewieźć do wydziału śledczego aresztowane osoby, Iwan Kłymkiw w towarzystwie większej grupy ludzi starał się przeszkodzić temu. Wczoraj tak Łuciw jak i Kłymkiw stanęli przed sędzią Niementowskim, oskarżeni o występek przeciw porządkowi publicznemu i występek przeciw władzom.

Broni adw. Bilak.

PODROBIONA KARTA TRAMWAJOWA

Przed sędzią Sokołowskim stanął w dniu wczorajszym 27-letni Mojżesz Weinreb (ul. Rapaporta 15), oskarżony o oszustwo. Weinreb mianowicie w sierpniu 1933 r. we Lwowie jadąc tramwajem został przytrzymany przez konduktora, który stwierdził, że miesięczna karta Weinreba jest podrobiona. Podrobienie polegało na zmianie cyfry wypisanej ołówkiem na znaczku opiewającym nazwę danego miejsca. Po zbadaniu sprawy okazało się, że podrobiony znaczek zakupiony został przez brata Weinreba, Eljasza. Oskarżony wypiera się winy.

Bronił adw. Weinsaft, Weinreb został zasądzony na pół roku więzienia.

Ze sportu

—o—

HOKEJOWE MISTRZOSTWA POLSKI. Do mistrzostw hokejowych Polski stanęło, jak wiemy, ośm drużyn: — Czarni, Cracovia, AZS (Poznań), Ognisko (Wilno), Legja (Warszawa), KTH (Krynica), Lechja i Pogoń. Ubiegłej soboty **Czarni pokonali KTH** w stosunku 5:2 W drugich zawodach **Lechja zwyciężyła Cracovię 2:1** (1:1, 0:0, 0:0, 0:0, 1:0). Decydująca bramka padła po dwukrotnem przedłużaniu gry w 18! **Pogoń uległa AZS (Poznań)**, a **Ognisko (Wilno) Legji (Warszawa) w stosunku 2:1.**

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (Zielona 7). We czwartek 18 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie członków w sprawach organizacyjnych i przedkongresowych.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Szydła zdrajców" i „Flip i Flap".
APOLLO: „5 minut przed ślubem".
CASINO: „Anny Ondra woła: dajcie mi męża".
CHIMERA: „Szalona noc w Zoo".
COLOSSEUM: „Pożegnanie z bronią" i rewja.
KOPERNIK: „Urwis z Hiszpanji".
MARYSIENKA: „Urwis z Hiszpanji".
MIRAŻ: „Dzika dziewczyna".
Muza: „Ostatnia carowa".
PALACE: „Wielka księżna Aleksandra".
PAN: „Rewizor" (Vlasta Burian).
PASAŻ: „Stracony express".
RAJ: „Flip i Flap robią karjerę".
STYLOWY: „Musisz być moją" i rewja.
ŚWIT: „Dondran' '(Borys Karloff i Jackie Cooper).
UCIECHA: „Flip i Flap w małżeńskiej niewoli" i rewja.
WANDA: „Włóczęga".

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 16 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert orkiestry salonowej. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33 Dalszy ciąg muzyki. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 15.55: Utwory fortepianowe z Warszawy. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: „Aktualne wydarzenie na terenie międzynarodowym". 16.55: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.20: Koncert kameralny z Warszawy. 17.50: „Mody" (pogadanka). 18.00: „Oświata pozaszkolna". 18.20: Skrzynka muzyczna z Warszawy. 18.35: „Hot Jazz" (słynne zespoły jazzowe). 19.05: „Stanowisko człowieka w przyrodzie". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: Biuletyn turystyczny. 20.00: Feljeton muzyczny. 20.15: Opera „Otello". 23.05—23.30: Muzyka taneczna.

Środa 17 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Arje i pieśni. 15.55: Gramofon. 16.10: Program dla dzieci starszych. 16.40: Listy i programy. 16.55: Koncert z Warszawy: muzyka niepodległej Polski. 17.35: Recital śpiewaczy. 17.50: Akcja „Radjo — dzieciom". 18.00: „Łowiectwo i ochrona przyrody". 18.20: Koncert lekki z Warszawy. 19.05: Rozmaitości i gramofon. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Koncert popularny. 20.30: Piosenki z Warszawy. 21.00: Feljeton karnawałowy z Warszawy. 21.15: Koncert z Warszawy: „Współczesna literatura fortepianowa". 22.00: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Romuald Szumski** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.